

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 202

B

ŚRODA, 25 SIERPNIA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Dożynki i wystawa powiatowa w Mławie



Radośnie obchodził wieś polską tegoroczne dożynki. W licznych potlach odbyły się w dniu 22 sierpnia br. pierwsze uroczystości dożynkowe. Nastąpiło również otwarcie Powiatowych Wystaw Rolniczych, obrazujących dorobek naszej wsi. Na zdjęciu: Członkini Spółdzielni Produkcyjnej Rumoka wręczają wieńiec dożynkowy Zygmuntovi Szafranowi, przewodniczącemu prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Mławie. CAF — fot. Pleńkowski

1 września początek roku szkolnego

W przedszkolach, szkołach ogólnokształcących — podstawowych i średnich, zakładach kształcenia nauczycieli i wychowawczych przedszkoli oraz w miejskich szkołach dla pracujących nowy rok szkolny rozpocznie się 1 września.

W ogólnokształcących liceach korespondencyjnych rok szkolny rozpocznie się 12 września, a w większych szkołach dla pracujących — 15 października.

1 września uczniowie zbiorą się w szkołach o godz. 8. O godz. 8.30 wygłosi przemówienie radiowe do młodzieży szkolnej minister Oświaty. Po części oficjalnej odbędzie się w szkołach imprezy artystyczne i sportowe.

Rozmowy

Mendes-France— Churchill

LONDYN (PAP). — W poniedziałek rano przybył do Londynu premier francuski Mendes-France. Premierowi towarzyszył ambasador Francji w Londynie, Massigli. Mendes-France odbył pięciogodzinną rozmowę z premierem Churchill'em w jego letniej rezydencji w Chartwell. W rozmowie brał również udział min. Eden, który przerwał w tym celu urlop.

W godzinach popołudniowych ogłoszony został lakoniczny komunikat oficjalny stwierdzający, że obaj mężowie stanu „dokonali ogólnego przeglądu sytuacji, jaka wytworzyła się w związku z wynikami konferencji brukselskiej. Uznali oni „konieczność utrzymania jednolitego Zachodu i rychłego podjęcia w tym kierunku praktycznych kroków”.

Wczoraj premier Mendes-France powrócił do Francji i udał się do prezydenta Coty, by poinformować go o przebiegu konferencji brukselskiej i rozmów z Churchill'em.

Nakaz aresztowania M. Reimanna wydały władze bońskie

BERLIN (PAP). — Dziennik „Vorwaerts”, powołując się na agencje zachodnie, podaje, że zgodnie z informacjami z wiarygodnych źródeł Bonn, zach.-niemieckie władze sądowe wydały nakaz aresztowania przewodniczącego Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), Maxa Reimanna.

Fiasko konferencji brukselskiej poważnym ciosem dla »europejskiej wspólnoty obronnej« Głosy prasy zachodniej

NOWY JORK (PAP). Dzienniki amerykańskie omawiając fiasko konferencji brukselskiej, przyznają, że dyplomacja St. Zjednoczonych poniosła w Brukseli poważną porażkę. Jednocześnie dzienniki podkreślają, że amerykańskie koła rządzące zamierzają kontynuować presję na Francję, aby zmusić ją do ratyfikacji układu o „armii europejskiej”.

Waszyngtoński korespondent agencji United Press, Gonzales, przytacza wypowiedź „pewnego przedstawiciela kół oficjalnych”, który określił wyniki konferencji brukselskiej jako „drugiego cios zadany europejskiej wspólnotie obronnej”.

Brukselski korespondent agencji United Press, Grigg, przyznaje, że „wskutek fiaska konferencji brukselskiej, najbliższe perspektywy utworzenia europejskiej wspólnoty obronnej są bardzo mgliste”.

Korespondent agencji Associated Press, Whitney podkreśla, że „tylko cud może uratować układ o europejskiej wspólnotie obronnej i związane z nim nadzieje na francusko-niemiecką współpracę wojskową”.

Agencja United Press nie ukrywa, że zdaniem amerykańskich kół oficjalnych, fiasko konferencji brukselskiej „stworzyło bardzo poważną sytuację”.

Dziennik „New York Times” podkreśla, że fiasko konferencji brukselskiej, to cios zadany prestiżowi Zachodu i jednolitości Zachodu. Jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie, może to mieć poważne konsekwencje i zahamować lub całkowicie uniemożliwić realizację planów militarnych Zachodu.

CZYTAJ ARTYKUŁ NA STR. 2:
„CO SIĘ STAŁO W BRUKSELI?”

Udzielanie sakramentów w języku angielskim

NOWY JORK (PAP). Wielkie wrażenie wywołała w St. Zjednoczonych decyzja papieża Piusa XII zezwalająca na udzielanie sakramentów chrztu, małżeństwa i ostatniego namaszczenia w języku angielskim.

Decyzję tę papież powziął na prośbę episkopatu amerykańskiego przedstawioną na jesieni ub. roku. Odnosi się ona wyłącznie do terytorium St. Zjednoczonych i nie obejmuje innych krajów anglosaskich.

Pow. Przeworsk przoduje w akcji skupu zboża 7 powiatów—bliskich wykonania planu rocznego Przyspieszyć dostawy na Wybrzeżu i w woj. wrocławskim

Jak stwierdza Min. Skupu, dzięki przyspieszeniu tempa omłotów wzrasta ilość zboża dostarczanego przez chłopów. Wzrasta też liczba chłopów, którzy wykonali tegoroczne plany obowiązkowych dostaw zboża. Coraz więcej jest gromad i spółdzielni produkcyjnych, a nawet całych gmin, z których do punktów skupu wpłynęły ilości zboża, równające się wymiarowi na br.

Chłopi w przodujących powiatach starają się, aby jak najprędzej osiągnąć 90 proc. planu rocznego i uzyskać zwolnienie z miarek i odsypów. Najwięcej szans na rychłe przekroczenie tej ilości ma pow. Przeworski w woj. rzeszowskim, oraz powiaty: Zawiercie w woj. stalingrodzkiej, Czarnków i Rawicz w woj. poznańskim, Kolno i Łomża w woj. białostockim i Końskie w woj. kieleckim.

Warunkiem przyspieszenia dostaw jest podciągnięcie opóźniających się w dostawach gmin, gromad i gospodarstw do poziomu przodujących. Zadanie to stoi przed radami narodowymi, aparatem skupu, aktywnym wiejskim i przodującymi gospodarzami we wszystkich powiatach i gminach.

Największe załogów w obowiązkowych dostawach mają nadal chłopi w woj.: gdańskim, koszalińskim, wrocławskim i szczecińskim. Również w województwach: krakowskim i kieleckim tempo dostaw jest za słabe. W pierwszym z nich do 18 bm. tylko 2 powiaty przekroczyły 50 proc. planu miesięcznego, a w drugim są takie powiaty, w których plany dzienne wykonywane są zaledwie w kilkuset procentach.

We współzawodnictwie o przedterminową realizację obowiązkowych dostaw zboża wysunął się na czoło w woj. rzeszowskim pow. Przeworski, który 21 bm. wykonał 80 proc. planu rocznego, odstawiając do punktów skupu przeszło 3.100 t. zboża.

Walka o terminowe wykonanie planów skupu zboża toczy się we wszystkich gromadach woj. poznańskiego. Dotychczas 168 gromad, 96 spółdzielni produkcyjnych oraz ponad 35 tys. indywidualnych chłopów zameldowało o wykonaniu rocznego planu obowiązkowych dostaw zboża.

Pragnąc przedterminowo zrealizować roczny plan odstawa zboża,

chłopi pow. Rawicza zorganizowali tzw. „dzień zbożowy”. Z licznych gromad wyruszyli w tym dniu zbiorowe transporty ze zbożem. Gm. Chojno i Jutrosin wykonały 90 proc. rocznego planu skupu zboża. Ogółem chłopi pow. Rawicza dostarczyli w tym dniu dla państwa 739 t. zboża.

Do 20 bm. chłopi pow. Kolno w woj. białostockim wykonali w 134 proc. miesięczny plan skupu zboża. Chłopi 16 gromad tego powiatu wykonali roczny plan obowiązkowych dostaw zboża.

Rewizyta premiera Nehru w Chinach

PEKIN (PAP). — Premier Indii Nehru uda się w październiku lub listopadzie br. w 2-tygodniową podróż do Chińskiej Republiki Ludowej.

Premier Nehru został zaproszony z rewizytą do Chińskiej Republiki Ludowej przez premiera Czu En-laję, który w maju br. bawił w Indiach.

„Czarny dzień” Adenauera Prasa o ucieczce dep. Schmidt-Wittmacka

BERLIN (PAP). Przejście do NRD posła do Bundestagu bońskiego z ramienia CDU, Schmidt-Wittmacka wywołało olbrzymie zamieszanie w bońskich kołach politycznych.

Posel do Bundestagu Thieme (SPD) zażądał od wiceprzewodniczącego parlamentu bońskiego Jaegera zwołania posiedzenia komisji Bundestagu do spraw „armii europejskiej”. Schmidt-Wittmack należał do tej komisji.

„W atmosferze powszechnego przynębienia, wywołanej fiaskiem ostatnich usiłowań ratowania „europejskiej

W większości powiatów woj. koszalińskiego obowiązkowe dostawy zboża dla państwa przebiegają bardzo opieszale.

Do dnia 18 br. zaledwie 520 chłopów gospodarujących indywidualnie, 7 gromad oraz 4 spółdzielnie produkcyjne wykonały roczny plan dostaw zboża, a plan sierpniowy dostaw wykonany został tylko w 23,4 proc.

Łączy nas wspólna walka o pokój i socjalizm

Uroczysty wieczór w Warszawie w 10 rocznicę wyzwolenia Rumunii

23 bm. z okazji 10 rocznicy wyzwolenia Rumunii odbył się w Teatrze Narodowym w Warszawie uroczysty wieczór, zorganizowany przez Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą.

Na uroczystości przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa i Rządu, przedstawiciele władz naczelnych organizacji politycznych i społecznych, generałowie WP, przedstawiciele świata nauki, kultury i sztuki oraz liczni przedstawiciele pracy z warszawskich zakładów.

Obecny był ambasador Rumuńskiej Republiki Ludowej w Polsce — C. Nistor. Przybyli również przedsta-

wiele dyplomatycznych ZSRR i państw demokracji ludowej.

Po zagajeniu uroczystości przez zastępcę członka Biura Politycznego KC PZPR — min. A. Rapackiego, głos zabrał wicemarszałek Sejmu PRL — J. Ozga-Michalski.

Po omówieniu wspaniałych sukcesów, jakie naród rumuński osiągnął we wszystkich dziedzinach życia w ubiegłym 10-leciu, dzięki wyzwoleniu energii twórczej mas ludowych, słusznej polityce Rumuńskiej Partii Robotniczej, braterskiej pomocy i poparciu Wielkiego Związku Radzieckiego — wicemarszałek Ozga-Michalski stwierdza:

Naród rumuński i polski łączy dawna tradycja przyjaźni. Ale dopiero z chwilą obalenia w naszych krajach klas wyzyskujących przyjaźń ta nabrała nowej, socjalistycznej treści. Narodziła się złączone są dzisiaj wspólną drogą marszu ku socjalizmowi, wspólną walką przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym, wspólną przyjaźnią do wielkiego Związku Radzieckiego — wyzwoliciela, sojusznika i przyjaciela naszych narodów.

Łączy nas dziś wspólna walka przeciwko odrodzeniu militarystyki niemieckiej, który tyle nieszczęść wyrządził naszym narodom, walka przeciwko tworzeniu zbrodniczej „armii europejskiej”, o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego, o realizację zbiorowego bezpieczeństwa w Europie.

Polska Rzeczpospolita Ludowa zawarła z Rumuńską Republiką Ludową układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy w styczniu 1949 r. Z każdym rokiem wzrastają obroty handlowe między naszymi obu krajami z obopólną korzyścią naszych narodów. Umowa o współpracy naukowo-technicznej umożliwia obu krajom korzystanie z wzajemnych doświadczeń w produkcji i w nauce. Wyrazem braterskich stosunków przyjaźni pomiędzy Polską a Rumunią był udział polskich inżynierów i robotników przy budowie Mostu Przyjaźni na Dunaju pomiędzy Rumunią a Bułgarią, za co polscy budowniczowie otrzymali wysokie odznaczenia od Rządu Rumuńskiego.

Dzięki umowie o wymianie kulturalnej poznajemy wzajemnie kulturę naszych krajów i ich wspaniałe narodowe tradycje.

W dziesięciolecie wyzwolenia narodowego, pozdrawiamy serdecznie dzielny i pracowity naród rumuński, który z entuzjazmem buduje nowe życie i życzymy mu dalszych wspaniałych sukcesów w jego pracy i walce.

Gorąco witany przez zebranych przemówił następnie ambasador Rumuńskiej Republiki Ludowej w Polsce — C. Nistor, który powiedział m. in.:

23 sierpnia naród rumuński obchodził dziesiątą rocznicę wyzwolenia Ru-

Naród chiński nigdy nie zrezygnuje z wyspy Taiwan

Wspólna deklaracja partii i organizacji masowych

PEKIN (PAP). Sesja Biura Ogólnochińskiego Komitetu Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej uchwaliła jednomyślnie wspólną deklarację wszystkich partii demokratycznych i organizacji masowych Chińskiej Republiki Ludowej w sprawie wyzwolenia Taiwanu. Deklaracja głosi m. in.:

Naród chiński nie będzie w żadnym wypadku tolerował uzurpowania sobie kontroli nad Taiwanem przez zdrajcę kłkę Czang Kai-szeka, nie będzie tolerował okupacji Taiwanu przez agresywne koła USA.

Zdradziecka kłka Czang Kai-szeka chroniona przez rząd St. Zjednoczonych zbiegła na Taiwan i przekształciła go w przystulek dla zdrajców. W ostatnim czasie ta zdradziecka szajka podjęła dalsze machinacje zmierzające do zawarcia z rządem USA tzw. „układu o bezpieczeństwie wzajemnym”, usiłując wspólnie z si-

munii przez bohaterską Armię Radziecką i obalenia dyktatury faszystowskiej przez patriotyczne siły ludowe.

Bilans wielkich osiągnięć, uzyskanych w ciągu 10-lecia, które upłynęło od wyzwolenia Rumunii, jest żywym świadectwem olbrzymiej, twórczej siły narodu, który wyrwał się z peł wyzysku i przejął swój los we własne ręce.

Aktywny uczestnik obozu pokoju — naród rumuński poświęca swoje siły pokojowej, twórczej pracy, budowie socjalizmu. Wyrażając głęboką pokojowe dążenie narodu, polityka zagraniczna partii i rządu Rumuńskiej Republiki Ludowej jest polityką przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, polityką obrony pokoju, zapewnienia zbiorowego bezpieczeństwa i międzynarodowej współpracy.

Po wyzwoleniu naszych krajów z faszystowskiego jarzma, między narodem rumuńskim i narodem polskim, zadzierzgnęła się na nowych podstawach trwała, braterska więź, która nieustannie się zacieśnia. Naród rumuński żywi gorącą przyjaźń do narodu polskiego i z gorącymi uczuciami śledzi jego wielkie osiągnięcia na drodze budowy podstaw socjalizmu w nowej, ludowo-demokratycznej Polsce.

Nasze narody należące do wielkiego obozu pokoju, na którego czele stoi Związek Radziecki, poświęcają swoje siły walce o zwycięstwo pokoju i przyjaźni między narodami, o wolność i postęp na całym świecie. Niech żyje wieczysta braterska przyjaźń narodu rumuńskiego z narodem polskim!

Niech żyje nasz wielki przyjaciel Związek Radziecki, bastion pokoju i wolności narodów!

Przyjęcie w ambasadzie rumuńskiej

23 bm. z okazji 10 rocznicy wyzwolenia Rumunii ambasador Rumuńskiej Republiki Ludowej w Polsce C. Nistor wydał przyjęcie w salach ambasady.

Na przyjęcie przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa oraz członkowie Rządu z I zastępcą Prezesa Rady Ministrów Z. Nowakiem na czele, jak również przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych i przedstawiciele świata kulturalnego stolicy.

Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego. Przyjęcie upłynęło w serdecznej atmosferze.

Sesja Światowej Rady Kościołów

NOWY JORK (PAP). W mieście Evanston w stanie Illinois toczą się obrady II sesji Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich.

Na jednym z ostatnich posiedzeń delegat St. Zjednoczonych pastor Mays wystąpił z ostrą krytyką kościoła katolickiego i kościołów protestanckich za dyskryminację rasową wobec kapłanów i wiernych. Delegat holenderskiego kościoła reformowanego w Transvaalu dr B. Marais poparł pastora Maysa i stwierdził, że dyskryminacja rasowa jest najbardziej niebezpieczną zbrodnią w kościołach St. Zjednoczonych i Unii Południowo-Afrykańskiej.

Biskup kościoła Metodystów w Argentynie S. Barben oświadczył, że kościół rz. kat. ogranicza wolność religii w krajach Ameryki Łacińskiej. Pastor Audeh, delegat syryjskiego kościoła ewangelickiego stwierdził, że praca kościołów chrześcijańskich w krajach Bliskiego Wschodu jest szczególnie trudna ze względu na to, że przedstawiciele kościołów chrześcijańskich są powszechnie uważani za „agentów zachodniego imperializmu”.

Zawarcie układu handlowego między Węgrami a Anglią

BUDAPEST (PAP). — 19 bm. podpisano w Londynie układ handlowy między Węgrami, Republiką Ludową a W. Brytanią na okres jednego roku.

»Kraje obozu socjalizmu potrafią skłonić awanturników wojennych do opamiętania«

Przemówienie N. M. Szvernika w Bukareszcie na akademii w 10 rocznicę wyzwolenia Rumunii

BUKARESZT (PAP). Przemawiając 22 bm. na uroczystej akademii w Bukareszcie, z okazji 10 rocznicy wyzwolenia Rumunii, przewodniczący delegacji radzieckiej N. M. Szvernik powitał na wstępie zebranych, a w ich osobach cały naród rumuński, w imieniu Rządu Radzieckiego i Komitetu Centralnego KPZR, w imieniu całego narodu radzieckiego.

Nawiązując do 10 rocznicy wyzwolenia Rumunii, dzięki rozgromieniu przez waleczną Armię Radziecką wojsk niemiecko-faszystowskich, mówca stwierdza:

Po ustanowieniu ustroju demokratycznego ludowy naród rumuński skierował wszystkie swe wysiłki ku odbudowie i rozwojowi przemysłu, ku socjalistycznemu przeobrażeniu rolnictwa. Obecnie, w dniu wielkiego święta narodu rumuńskiego, możemy z ogromną radością stwierdzić, że rumuński lud pracujący pomyślnie wykonuje te historyczne zadania.

Mineły na zawsze czasy ucisku i wyzysku mas pracujących kiedy o losach robotników i chłopów decydowano bez udziału samego ludu, kiedy kierunek rozwoju ekonomicznego i politycznego Rumunii określany był w Paryżu, Londynie, Berlinie i Waszyngtonie, kiedy Rumunia była półkolonią i dodatkiem rolniczo-surowcowym do państw imperialistycznych. Obecnie o losach narodu rumuńskiego decyduje on sam w interesie swego pięknego kraju. W ciągu ubiegłych dziesięciu lat osiągnął on wybitne wyniki.

Umocnieniu Rumuńskiej Republiki Ludowej sprzyja prowadzona przez rząd rumuński zagraniczna polityka pokoju, przyjaźni i braterskiej współpracy ze Związkiem Radzieckim i z innymi krajami obozu demokratycznego.

Dopiero w wyniku ustanowienia władzy ludowej Rumunia po raz pierwszy w swych dziejach stała się państwem prawdziwie niepodległym i suwerennym, a naród rumuński stał się prawdziwym gospodarzem swego kraju i jego bogactw, budowniczym nowego socjalistycznego życia.

Stosunki braterskiej współpracy i pomocy wzajemnej ze Związkiem Radzieckim, Chiną, Republiką Ludową i innymi krajami demokracji ludowej są skuteczną gwarancją niezawisłości narodowej i suwerenności państwa rumuńskiego, są rękojmią wszystkich sukcesów mas pracujących Rumunii w dziele budowy nowego i szczęśliwego życia.

Od wieków panuje przyjaźń między masami pracującymi naszych krajów. Naród rumuński występował niejednokrotnie wraz z narodem rosyjskim w walce o swe wyzwolenie narodowe.

W warunkach ustroju ludowo-demokratycznego wieloletnia przyjaźń między narodami Rumunii i ZSRR wzniosła się na nowy szczebel, nabrała nowej treści. O podstaw tej przyjaźni leży zasada całkowitej równości i wzajemnego poszanowania suwerenności państwowej. Nad przyjaźnią ta powieja sztandar międzynarodowego proletariatu i do pokoi dochodzący nam wierności — żadne podstępne knowania wrogów nie mogą zakłócić naszej przyjaźni.

Przyjaźń i braterskie stosunki między naszymi krajami czerpią natchnienie z wielkich celów obrony pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego.

Prowadząc pokojową politykę zagraniczną wychodzimy z założenia, że możliwe jest długie pokojowe współistnienie dwóch systemów — socjalizmu i kapitalizmu. Taką politykę zagraniczną odpowiada w pełni interesom i pragnieniom mas pracujących, odpowiada ich dążeniu do pokoju i przyjaźni z innymi narodami. Na próżno twierdzą inspiratorzy polityki rozbiłania Europy i tworzenia bloków wojennych, jakoby różnice w ustroju społecznym uniemożliwiały pokojową współpracę między państwami. Celem tego rodzaju twierdzeń jest utrzymanie i pogłębienie napięcia w stosunkach międzynarodowych. My natomiast wypowiadamy się za utrzymaniem i utrwaleniem pokoju na całym świecie.

W ostatnich czasach, dzięki wytrwałej i zdecydowanej akcji państw milujących pokój, dokonane zostały poważne kroki na drodze do złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych. My natomiast wypowiadamy się za utrzymaniem i utrwaleniem pokoju na całym świecie.

Mimo iż czynni za Atlantyką zwolennicy oślawionej „zimnej wojny” i polityki „z pozycji siły” zastosowali wszelkie możliwe manewry, konferencja w Genewie wykonała pomyślnie zadanie przywrócenia pokoju w Indochinach. Na konferencji tej okazało się jak najwyraźniej, że dyplomacja amerykańska zbankrutowała w swych próbach niedopuszczenia wielkiego narodu chińskiego do zajęcia należnego mu prawnie miejsca wśród wielkich mocarstw. Konferencja genewska świadczy również o tym, że wzmożnił się autorytet krajów obozu pokoju i demokracji, walczących konsekwentnie o zwycięstwo sprawy pokoju i o współpracę międzynarodową na podstawie wzajemnej „poszanowania niezawisłości i suwerenności wielkich i małych narodów”.

Niesłuszne jednak byłoby sądzić, że przewidywane zostały już wszystkie trudności stojące na drodze do uregulowania spornych zagadnień międzynarodowych, że agresywne kółła niektórych państw pogodzą się z fiaskiem swych zbrodniczych planów rozpętania nowej wojny światowej. Rzecz ma się wprost odwrotnie. Wojowniczy propagatorzy polityki „z pozycji siły”, po doznaniu klęski w Genewie, dokładają obecnie wszelkich wysiłków, aby osłabić znaczenie uchwał powyższych w Genewie. Starają się oni usilnie montować agresywne bloki wojkowe w Europie i w Azji południowo-wschodniej na wzór oślawionej unii atlantyckiej.

W tych warunkach naszym świętym obowiązkiem jest wszechstronne umacnianie naszego socjalistycznego obozu pokoju, który przeciwstawia się siłom agresji usiłującym rozpętać nową wojnę światową.

Największą zdobyczą narodów milujących wolność jest stworzenie i utrwalenie tego wielkiego obozu demokracji i socjalizmu, potężnej ostoły pokoju i bezpieczeństwa narodów. Nie ulega wątpliwości, że jeśli imperialiści amerykańscy spróbują zrealizować swe obłądne plany rozpętania nowej wojny światowej — kraje obozu socjalistycznego potrafią się obronić i skłonić rozwydrzonych awanturników do opamiętania.

Kończąc N. M. Szvernika powiedział:

W ubiegłym dziesięcioleciu masy pracujące naszego kraju osiągnęły wybitne sukcesy w dziele przekształcenia Rumunii z zafaszanego, półkolonialnego kraju w produkujący kraj przemysłowy ze zmechanizowanym rolnictwem. Przed narodem rumuńskim otworzyły się wspaniałe perspektywy budownictwa socjalistycznego. Nie ulega wątpliwości, że pracownicy narodu rumuńskiego pod przewodnictwem partii pomyślnie rozwiązywać będą przed nim historyczne zadania. Dziś, w dniu naszego święta narodowego życząc gorąco narodowi rumuńskiemu w imieniu całego narodu radzieckiego dalszych sukcesów w jego wielkiej walce o zbudowanie nowego, socjalistycznego społeczeństwa, w walce o sprawę pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Przemówienie premiera Gheorghiu-Deja

Premier Rumuńskiej Republiki Ludowej Gheorghiu-Dej przemawiając na akademii stwierdził, że dzień 23 sierpnia jest dla narodu rumuńskiego jego największym świętem.

Historyczne zwycięstwo, odniesione przez Związek Radziecki w drugiej wojnie światowej, stworzyło warunki umożliwiający naszemu narodowi uciecie swych losów we własne ręce oraz ustanowienie ustroju społecznego i państwowego odpowiadającego jego woli.

Dlatego też dzisiaj — kiedy obchodzimy 10-lecie wolnego życia naszej ojczyzny, naród rumuński wyraża najgłębszą wdzięczność wielkiemu narodowi radzieckiemu, swemu

wyzwolicielowi, okrytej chwałą KPZR i Rządowi Radzieckiemu.

Z kolei Gheorghiu-Dej scharakteryzował okres budowy podstaw socjalizmu w Rumunii. Celem polityki ekonomicznej partii i rządu, polityki opartej na wymogach podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu — oświadczył mówca — jest nieprzerwane podnoszenie materialnego i kulturalnego poziomu życia mas pracujących naszego kraju.

We wszystkich dziedzinach budownictwa gospodarczego operaliśmy się na bezcennej pomocy Związku Radzieckiego. Braterska pomoc, udzielana przez Związek Radziecki naszemu narodowi w dziele budowy socjalizmu, jest pięknym przykładem międzynarodowego proletariackiego, przykładem stosunków nowego typu, jakie ustatyły się między krajami obozu socjalistycznego.

Przechodząc do zagadnień polityki zagranicznej, Gheorghiu-Dej oświadczył:

Rumuńska Republika Ludowa, podobnie jak inne kraje obozu demokratycznego, kieruje się zasadą możliwości pokojowego współistnienia dwóch systemów. Współpraca w obronie pokoju, umacnianie kontaktów ekonomicznych i wymiany kulturalnej stanowią realną bazę, na której może i powinien być zorganizowany w naszych czasach system stosunków międzynarodowych.

Propozycję Związku Radzieckiego w sprawie zorganizowania bezpieczeństwa zbiorowego w Europie stanowi konkretnie ucieleśnienie zasady pokojowego współistnienia między dwoma systemami.

Agresywne kółła USA dopuszczają się wszelkich prowokacji przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Chinom Ludowym i republikom ludowo-demokratycznym, przeznaczone corocznie wielkie sumy na finansowanie działalności dywersyjnej w tych krajach, pozwalają sobie na bezprzekładne w stosunkach między państwami suwerennymi i niepodległymi posunięcia, pozostające w sprzeczności z najbardziej elementarnymi normami międzynarodowymi. Co się tyczy Rumunii, to doszło już do tego, że władzy Ameryki mieleny się „republikanami” zwykły występować corocznie z deklaracjami, w których narodził rumuńskiemu „stawa się gorzki” żart, że wypędził dynastię Hohenzollernów, która — jak wiadomo — służyła wiernie interesom kapitału międzynarodowego.

Tylko ludzie, którzy stracili poczucie rzeczywistości, mogą jeszcze sądzić, że naród rumuński oraz inne narody, które zrzuciły na zawsze okowy niewoli kapitalistycznej, mogłyby znów nałożyć na siebie te okowy w interesie monopolistów amerykańskich i ich protegowanych w rodzaju Hohenzollernów.

Dla narodu rumuńskiego świadomość, że stanowią on część składową wielkiego obozu socjalizmu, któremu przewodzi Związek Radziecki, jest źródłem siły, mocy i wiary w przyszłość.

W niewzruszonej przyjaźni z wielkim Związkiem Radzieckim widzi naród rumuński rękojmię sukcesów w walce o zwycięstwo socjalizmu, rękojmię niezawisłości i wolności swej ojczyzny. Naród nasz będzie i nadal zacieśniał przyjaźń między Rumuńską Republiką Ludową a ZSRR, bra-

terskie więzy między narodem rumuńskim a narodem radzieckim — wyzwolicielem i przyjacielem. Naród nasz będzie zacieśniał więzy braterskiej przyjaźni z Chinami Ludowymi, ze wszystkimi krajami demokracji ludowej.

Prowadzona przez rząd rumuński polityka pokoju i współpracy ze wszystkimi krajami, bez względu na ich system polityczny, jest naturalnym wyrazem i logiczną kontynuacją polityki budownictwa pokojowego i zapewniania narodowi dobrobytu, którą rząd prowadził wewnątrz kraju.

Owoce tej polityki zagranicznej widzą dziś w naszym kraju ci wszyscy, którzy dążą do pokoju, którzy kochają swoją ojczyznę oraz życzą jej rozkwitu i szczęścia. Nigdy jeszcze Rumunia nie miała tylu przyjaciół.

W 10 rocznicę wyzwolenia Rumunii zapewniamy wszystkich przyjaciół narodu rumuńskiego, a przede wszystkim naród radziecki, naszego wyzwoliciele oraz narody krajów demokracji ludowej, że stać będziemy niezłomie na naszym odpowiedzialnym posterunku i będziemy aktywnie, z całym zdecydowaniem wnosili swój wkład do walki narodów o pokój i demokrację, o triumf zasady braterskiej współpracy między narodami.

Depesza do KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR

Uczestnicy posiedzenia jednomyślnie uchwaliłi tekst depeszy do Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR. Depesza głosi m. in.:

„Masy pracujące Bukaresztu — stolicy Rumuńskiej Republiki Ludowej, zebrane na uroczystym posiedzeniu z okazji 10 rocznicy wyzwolenia Rumunii, przesyłają w dniu święta narodowego gorące podziwianie narodowi radzieckiemu, Komitetowi Centralnemu KPZR i Rządowi Radzieckiemu. W dniu tym naród rumuński z głęboką wdzięcznością myśli o bohaterach żołnierzach radzieckich, którzy przelewali krew w walce o wyzwolenie naszej ojczyzny, o rozgromienie faszystów, aby przynieść światu pokój i wolność.

Życie dowiodło i dowodzi niezbicie, że droga przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim jest dla naszego narodu drogą wolności, życia i pokoju, drogą zwycięstwa w jego wielkiej twórczej sprawie.

Naród nasz nie będzie szczędził sił w walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju o czystym, o zwycięstwie pokoju na całym świecie. Dlatego też popiera on zdecydowanie nieustanną walkę, którą prowadzi Związek Radziecki o zachowanie i utrwalenie pokoju, o złagodzenie napięcia w stosunkach międzynarodowych, o bezpieczeństwo zbiorowe w Europie i na całym świecie.

Naród nasz będzie i nadal chronić i umacniać niezłomną przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim, Chinami Ludowymi, z krajami demokracji ludowej, będzie rozwijał współpracę i stosunki gospodarcze ze wszystkimi krajami, przyczyniając się do zapewnienia trwałego pokoju. Wstępujemy w drugie 10-lecie naszego wolnego życia i pod przewodnictwem Rumuńskiej Partii Robotniczej nieugięcie kroczymy dalej drogą oświeconą zwycięskimi ideami Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina”.

Co się stało w Brukseli?

A MERYKAŃSKA agencja „United Press” pisze o wyniku konferencji brukselskiej: „Ministrowie otwarci przysłuchali się do fiasko”. Jeden z uczestników konferencji, premier Luksemburga Bech oświadczył: „Wynik jest tragiczny”. Agencja Reutersa donosi z Bonn, że w kołach rządowych zapanowało tam „prerażające milczenie”, a „Frankfurter Rundschau” pisze o „beznadziejności w Bonn”. Doniesienia z Waszyngtonu i Nowego Jorku brzmią podobnie.

Cóż się stało takiego w Brukseli, co wywołało taką rozpacz wśród wszystkich zwolenników wzmocnienia Wehrmachtu. Otóż obradująca w stolicy Belgii konferencja 6 uczestników tzw. „Europejskiej Wspólnoty Obronnej” zakończyła się w niedzielnym zerwaniu. Ministrowie nie mogli uzgodnić swych stanowisk, pomimo długotrwałej dyskusji i pomimo energicznych wrzucania się do ich obrad siódmego — nieoficjalnego — uczestnika konferencji, dyplomaty amerykańskiego Bruce’a, który przywiózł nawet specjalne „oreganie” Dulles’a.

W urzędowym komunikacie, ogłoszonym po zakończeniu obrad, znalazło się zdanie: „Ministrowie nie mogli dojść do porozumienia”. Sprzeczności, nurtujące nie od dziś oboz atlantycki, w ten sposób po raz pierwszy przypieczątowane zostały w oficjalnym dokumencie. Dziesiątki konferencji państw, należących do obozu atlantyckiego, odbyły się w ostatnich latach w różnych stolicach Europy zachodniej. Lecz po raz pierwszy konferencja taka zakończyła się — według słów agencji „United Press” — „całkowitym fiaskiem”.

EMATEM obrad konferencji brukselskiej były tzw. „poprawki” francuskie do układu w sprawie „armii europejskiej”. „Poprawki” te ułożył miły bardziej strawnym ten układ i ułatwił jego ratyfikację przez francuskie Zgromadzenie Narodowe. Nie zmieniały one jednak istoty układu o EWO — nie zmieniały faktu, że nastąpił jak remilitaryzacja Niemiec zachodnich, że wzrosła ona do Wehrmachtu.

Dlatego w takim razie uczestnicy konferencji brukselskiej nie mogli się dogadać? Dlaczego nie mogli uzgodnić swych stanowisk? Dlatego, że znaleźli się między przysłowiowym młotem i kowadłem. Między młotem opinii publicznej — przede wszystkim wskreszenia Wehrmachtu — w jakiegokolwiek postaci, a kowadłem nacisku amerykańskiego, zmierzającego do powołania Wehrmachtu pod broń jak najprędzej i bez jakiegokolwiek ograniczeń. Między młotem opinii publicznej, upatrującej w radzieckich propozycjach o bezpieczeństwie zbiorowym możliwości pokojowego rozwiązania spraw spornych, a kowadłem presji amerykańskiej, zdążającej do zwiększenia napięcia międzynarodowego.

Powstała w ten sposób sytuacja, w której można na przykładzie jednej konkretnej „poprawki”, zgłoszonej przez Francję w Brukseli, jak donosi agencja „United Press”, „impas powstał w związku z żądaniem francuskim, aby 500-tysięczny kontyngent zachodnio-niemiecki stacjonowałby wyłącznie na ziemi niemieckiej”.

Delegacja francuska w Brukseli zdawała sobie sprawę z tego, że jeśli zrezygnuje m. in. z tego żądania, nie ma szans na przeprowadzenie ratyfikacji przez francuski parlament. Godziła się więc na utworzenie półmilionowego Wehrmachtu, lecz jednocześnie zgłaszała „poprawkę”: dywizje zachodnio-niemieckie nie mogą być stacjonowały na terytorium innych uczestników układu.

Wysłannicy Waszyngtonu i Bonn uważali jednak, że swoboda przysyłce Wehrmachtu w żadnym miejscu nie powinna być ograniczona. Przecież układ o „Europejskiej Wspólnotie

Obronnej” wręcz przewiduje możliwość wysłania oddziałów Wehrmachtu do innych krajów zachodnio-europejskich.

Podobna różnica zdań wyłoniła się przy omawianiu innych „poprawek” francuskich. Licząc się z nastrojami społeczeństwa francuskiego, premier Mendes-France nie mógł z nich zrezygnować. Pozostali uczestnicy konferencji liczyli się raczej z nakazami Waszyngtonu i Bonn i nie godzili się na żadne odchylenie od idei wzmocnienia Wehrmachtu, leżącej u podstaw układu EWO.

ZAJĘCIE przez nich takiego stanowiska świadczy najlepiej, że zwolennicy Wehrmachtu nie wyrzekną się swych planów, pomimo niepowodzenia w Brukseli. Wbrew formulowanym przez niektóre gazety londyńskie sugestiom, że „jak nie można dostać całego ciastka, lepiej się wziąć pół ciastka, niż nic” — usiłują oni nadal starać się o „całe ciastko”, czyli o wzmocnienie Wehrmachtu bez jakiegokolwiek ograniczeń. Mówią więc o przyznaniu „suwerenności” republiki brukselskiej, zapowiadają utworzenie Wehrmachtu w ramach paktu atlantyckiego i wysuwają różne inne — mniej lub bardziej awanturnicze — koncepcje, nie licząc się zupełnie z narastającą opozycją narodów przeciw remilitaryzacji Niemiec.

Faktem jest jednak, że przebieg konferencji brukselskiej i jej zerwanie przyczyniły się do dalszego spęgowania walki narodów o pokojowe rozwiązanie sprawy Niemiec i o bezpieczeństwo zbiorowe Europy, walki, która jest jednocześnie kampanią przeciw wzmocnieniu Wehrmachtu.

Doświadczenia brukselskie przysądzą, że szczególnie społeczeństwu francuskiemu. Jak słusznie stwierdził dziennik „Liberation”, „Bruksela dostarczyła nam wskazówki, w jaki sposób Francja byłaby traktowana w „małej Europie sześciu” (uczestników „Europejskiej Wspólnoty Obronnej”). W Brukseli delegacja francuska znalazła się w obliczu bloku niemieckiego, popieranego przez Stany Zjednoczone”. Tak właśnie wybiły los państwa francuskiego w razie utworzenia „armii europejskiej”!

W SOBOTE, 28 sierpnia, zaczął się mały francuski Zgromadzeniu Narodowym debata nad ratyfikacją układu o „Europejskiej Wspólnotie Obronnej”. Trudno, oczywiście, przewidzieć, jaki będzie jej przebieg, lecz nawet najbardziej żarli zwolennicy Wehrmachtu przyznają — przyznają z rozpaczą — że po niepowodzeniu w Brukseli coraz mniejsze są szanse korzystnego dla nich wyniku głosowania w parlamencie francuskim.

Szanse te zmniejszają się coraz bardziej, gdyż przed narodem francuskim — i przed innymi narodami Europy — nakreślona została konkretna perspektywa innego, pokojowego rozwiązania problemów Niemiec i bezpieczeństwa Europy. Mamy na myśli radzieckie propozycje w sprawie układu o bezpieczeństwie zbiorowym Europy oraz wysupłać w ostatnich notach radzieckich do trzech mocarstw zachodnich wnioski w sprawie zwolnienia konferencji ogólnoeuropejskiej oraz konferencji przygotowawczej 4 ministrów spraw zagranicznych.

Mocarstwa zachodnie dotychczas nie udzieliły odpowiedzi na te wnioski. Po fiasku konferencji w Brukseli zwiększy się nacisk narodów, domagających się pozytywnej odpowiedzi na noty radzieckie. Wystarczy porównać sukces Konferencji Genewskiej z niepowodzeniem obrad brukselskich, by dojść do logicznego wniosku, że droga do rozwiązywania spraw spornych prowadzi przez pokojowe rokowania, a nie przez separatystyczne narady państw obozu atlantyckiego.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Tajne klauzule

TYDZIEŃ bieżący ma zasadnicze znaczenie dla losów EWO — układu o „europejskiej wspólnotie obronnej”. Zgodnie z ustalonym już kalendarzem prac parlamentarnych, premier Mendes-France ma w dniu 28 bm. ukłać ten przedmiot Zgromadzeniu Narodowemu do ratyfikacji.

W związku z tym amerykańska agencja „United Press” bynajmniej nie ukrywa, że władze USA podejmą obecnie energiczny wysiłek, by ratyfikację kategorycznie przeforsować. Ponieważ jednak konferencja brukselska 6 ministrów, mająca m. in. spowodować dogodniejszą jakoby dla Francji modyfikację układu, zakończyła się fiaskiem, układ wejdzie na wokandy parlamentu w swej dotychczasowej, nie zmienionej formie. Oczywiście, szanse ratyfikacji na skutek tego bynajmniej nie wzrosły. Jeśli poważną groźbę zarówno dla narodu francuskiego, jak i dla pokoju i bezpieczeństwa w Europie stanowi jawni, oficjalny tekst układu, to tym bardziej groźba ta czyha w jego nieoficjalnych, tajnych klauzulach.

Ostatnio o klauzulach tych mówił już dwukrotnie b. prezydent brukselskiego urzędu ochrony konstytucji, dr Otto John, który, nie chcąc popierać wojennej polityki Adenauera, przeszedł na stronę NRD. Pierwsze swe oświadczenie złożył dr John w dniu 11 bm. w Berlinie na wielkiej konferencji dla prasy zagranicznej (z udziałem ok. 400 dziennikarzy), drugie — w wywiadzie udzielonym w dniu 21 bm. agencji ADN.

Pierwszą wypowiedź dr Johna o tajnych klauzulach spowodował niejako sam Adenauer i to w dość osobliwy sposób. Kanclerz stwierdził przed roz-

głosznią zach.-niemiecką w dn. 6 bm. niejako profilaktycznie, że dr John nie może nic w tej sprawie powiedzieć, ponieważ... tajne klauzule do EWO w ogóle nie istnieją!... A jednak, pomimo tego dziwnie pochopnego zapewnienia, dr John powiedział na konferencji prasowej dosłownie:

„Oświadczam na podstawie informacji, jakie uzyskałem w charakterze prezesa federalnego urzędu ochrony konstytucji, że w rzeczywistości istnieją tajne klauzule do układu, które dr Adenauer usiłuje zataić”.

Następnie mówca wezwał Adenauera, by ten niezwłocznie podał je do wiadomości całego Bundestagu i narodu niemieckiego. Gdy jednak od tego wezwania upłynęło 10 dni, a kanclerz, nabrawszy wody w usta, najwidoczniej czynił wszystko, by ostrzeżenie brukselskie pozostało bez skutku, dr Johna. W wywiadzie, udzielonym przez agencję ADN czytamy:

„...stwierdzam, że w sprawie wspomnianych tajnych klauzul... pertraktowałem z agentami zachodnimi jesienią 1952 r. p. prof. Greve w myśl instrukcji Adenauera i że zostały one uznane za wiążące w tajnej korespondencji noszącej podpis sekretarza stanu, dr Lenza”.

Dr Lenz jest jednym z współpracowników Adenauerowskiej partii CDU. A p. prof. Greve, dziś kierownik wydziału prawnego w brukselskim MSZ — od 1938 — hitlerowski docent na wydziale prawnym Wyższej Szkoły Politycznej w Berlinie i od 1944 (do końca wojny) hitlerowski profesor na uniwersytecie berlińskim — był oficjalnym pełnomocnikiem Adenauera w pracach przygotowawczych nad układem brukselskim i paryskim (o EWO). A zatem — prof. Greve to osobnik jak najbardziej kwalifikowa-

ny do prowadzenia pertraktacji w sprawie tajnych (antyfrancuskich i antypokojowych) klauzul do EWO. Tym bardziej, że prof. Greve już w 1941 r., pisząc w „Monatshefte für Auswertige Politik”, uznawał wojnę przeciw Zm. Radzieckiemu za „podstawową sprawę Europy” i — zapewne nadal sądzi (jak temu dał np. wyraz w 1942 r. w „Zeitschrift für Politik”), że „przesłanką wszelkich rozważań natury filozoficznej, z której nie możemy zrezygnować, jest narodo-wo — socjalistyczne poczucie prawa”.

Już ten sam pogląd dr Greve stwarza niejako rękojmię, że istnieją nie tylko oficjalny tekst układu o EWO... Ale istnieją jeszcze bardziej autorytatywne gwarancje w tym względzie. Wprawdzie w dniu 6 bm. kanclerz Adenauer zaparł się tajnych klauzul w żywe oczy, ale uczynił to zapewne na skutek zaniku pamięci. Bo przecież nie dawniej jak w grudniu 1952 r., przyparty do muru interpelacjami deputowanych podczas debaty w Bundestagu nad układami wojennymi z Bonn i Paryża, powiedział ni mniej ni więcej:

„W układach są rzeczy, o których absolutnie nie mogę mówić!”

Jakież to w owych układach są „rzeczy”, których istnieniu Adenauer nie pomny swych dawniejszych wynurzeń wobec Bundestagu, dzisiaj zaprzecza?

Edward Herriot, przewodniczący francuskiego Zgromadzenia Narodowego, nie czuł się w dniu 17 października 1952 r. zobowiązany do zachowania dyskrecji w tej sprawie. W dniu tym ujawnił na zjeździe partii radykałów, że w układzie o EWO istnieją tajne artykuły, dotyczące i c z e b o n o ś c i w o j s k. Potwierdził to również inny przywódca radykałów, Edward Daladier. W odpowiedzi na wezwanie paryskiego paryskiego o osobnik jak najbardziej kwalifikowa-

ny min. spraw zagr. Francji Robert Schuman, usiłując je stuszować. Ale i on wreszcie przyznał, że, tak jak w „pakiecie atlantyckim” również i w układzie o EWO „istnieją niektóre nieopublikowane pozycje” i to właśnie dotyczące jego wojskowej strony.

Najmniej powodów do zachowania dyskrecji miała prasa zachodnio-europejska. Tak np. paryska „Information” podała nazajutrz po podpisaniu układu przez 6 ministrów spraw zagr. (27 maja 1952 r.), że zawarli oni jeszcze „specjalną umowę”, o której „parlamenty nie powinny być informowane”. Umowa ta dotyczy „liczebności i rozmieszczenia” sił zbrojnych tych krajów, których kontyngenty mają być włączone do „armii europejskiej”. Nie trudno się domyślić, że tajne artykuły układu kuszają faktycznie wszystkie te ograniczenia liczebności Wehrmachtu, na których strażnicy niby to czuwać mają artykule jawne. Podobnie autorzy układu sugerowali, że EWO ma jakoż zapobiec utworzeniu samodzielnej armii trizonijskiej. Z wypowiedzi „Information” wynika, że taka armia (wraz ze sztabami) może być stworzona właśnie w oparciu o tajne artykuły umowy. Co więcej — że już w pierwszym roku istnienia EWO Niemcy zachodnie — zgodnie ze swoim „wkładem” wojskowym — dysponować będą jedną trzecią głosów w jej organach.

Jeszcze dokładniej sprecyzował sens tajnych klauzul włoski dziennik „Fase Sera”, pisząc w dniu 12.XI 1952 r., że klauzule te umożliwiają „rozemieszczenie wojsk niemieckich na terytorium Francji, Szwajcarii — w Lotaryngii i w okolicach Lille”, a więc — na terenach, na które odwetowy bońscy mają specjalny apetyt. Inne klauzule zapewniają Wehrmachtowi prawo do wyposażenia we wszelkie rodzaje broni, wraz z bronią masową zniszczenia. W tajnej umowie istnieje również punkt o „wyrażnym

i formalnym” przyjęciu Trizonii do agresywnego „paktu atlantyckiego”.

Można by tak przypominać wypowiedzi zachodnich mężów stanu oraz głosy prasy sprzed 2 lat, ale Adenauerowi zapewne to i tak pamięleć nie przywróci. Polityka Adenauera, polityka utrwalania podziału Niemiec i remilitaryzacji Trizonii, stanowi główną pochodną waszyngtońskiej „polityki siły”. A ponieważ polityka waszyngtońska wyraża się dążeniem do naruszenia pokoju i bezpieczeństwa w Europie, musi się opierać na tajnej deklamacji, na spiskowaniu.

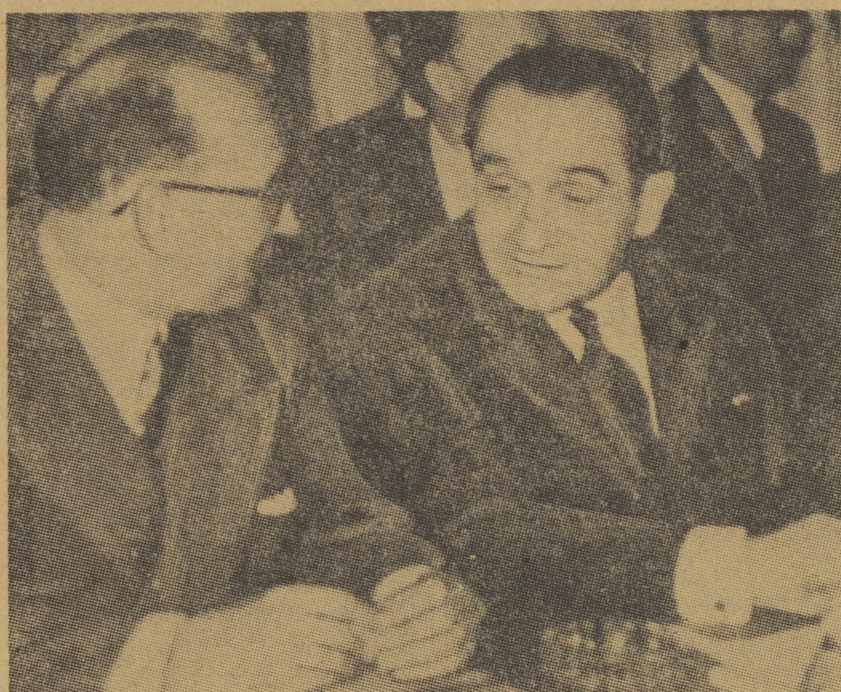
Dr John zorientował się w porę, dokąd wiedzie znowa Bonn z Waszyngtonem i przeszedł na stronę NRD, żeby stąd walczyć o zjednoczenie Niemiec, przeciw remilitaryzacji, na rzecz bezpieczeństwa wszystkich narodów europejskich. Ale dr John nie był przecież „jedynym patriotą niemieckim w Trizonii”. Prasa burzazynna niejednokrotnie pisała po przejściu dr Johna do NRD, że niewątpliwie znajdzie on naśladowców.

W dniu 21 bm. zgłosił się w władz NRD poseł do Bundestagu brukselskiego, K. F. Schmidt — Wittmack, z adenaauerowskiej partii CDU i poprosił o azyl oraz o prawo prowadzenia działalności politycznej w NRD. Poseł Schmidt — Wittmack był właśnie członkiem komisji do spraw EWO w parlamencie brukselskim i — jak pisał brytyjski „Daily Express” — nigdy nie opuścił żadnego posiedzenia tej komisji, musi więc znać tajne klauzule układu o EWO... Brytyjska agencja Reutersa dodała, że poseł ten należał do prawego skrzydła CDU i był bliskim współpracownikiem Adenauera.

Ucieczka ta świadczy, że nawet w Bonn winna w amerykańsko-hitlerowskie idey zgłaznianej Europy coraz bardziej traci wyznawców i wchodzi w stan coraz głębszego kryzysu.

A. P.

Na konferencji brukselskiej



Premier Francji Mendès-France i Edgar Faure (na lewo) podczas posiedzenia inauguracyjnego. Foto CAF

Lata 1935 — 1939 przypominają

Pokój jest niepodzielny

BYŁ listopad 1935 roku. Rzecz działa się w tym samym pałacu Ligi Narodów w Genewie, w którym w 19 lat później ożywiający narody idea bezpieczeństwa zbiorowego i powszechne pragnienie pokoju zapobiegły rozszerzeniu wojny w Indochinach i przyniosły narodowi wietnamskiemu uznanie jego praw do niepodległości i wolności.

Owego listopadowego dnia przed dziesiętnastu laty, w pięknym pałacu nad Jeziorem Genewskim wiele mówiono o pokoju, kolektynym bezpieczeństwie i prawach małych narodów do niepodległego bytu. Ale na próżno przedstawiciel napadniętej przez faszystowskie Włochy Abisynii odwoływał się do pomocy Ligi Narodów. Nadaremnie ówczesny przedstawiciel Związku Radzieckiego, przeciwstawiając się polityce imperialistycznych wojen i kolonialnych zaborów, domagał się skutecznego zastosowania wobec agresora sankcji przewidzianych artykułem 16 Paktu Ligi Narodów.

Za kulisami Ligi działało porozumienie, które za wszelką cenę dążyło do stordowania idei bezpieczeństwa zbiorowego i Paktu Ligi Narodów. Był tylko parawanem dla maskowania wzajemnych przetargów między ówczesnymi mocarstwami kapitalistycznymi. Wynikiem tego porozumienia był separatystyczny układ między ówczesnym ministrem spraw zagranicznych Pierre Lavallem (tym samym, którego w roku 1946 pluton egzekucyjny rozstrzelał za zdradę Francji) a jego brytyjskim kolegą sir Samuelem Hoarem. Układ, który pod pretekstem zapobieżenia wojnie wydawał Abisynię na łaskę faszystowskiego. Układ, który był cyniczną drwiną nawet z tego ograniczonego bezpieczeństwa zbiorowego, jakie gwarantował młody Pakt Ligi Narodów.

„Czyż narody świata nie rozumieją — pisał wtedy cesarz Abisynii Haile Selassie w nocie do rządów W. Brytanii i Francji — że walka do końca wypełnia nie tylko swój święty obowiązek wobec mego narodu, ale także również na straży ostatniej cytadeli bezpieczeństwa zbiorowego? Czy są one na tyle ślepe, iż nie widzą, że odzignam sobie odpowiedzialność przed całą ludzkością? Jeżeli nie przejrzą, to powiem proroczo bez goryczy: zachodź zginie!”.

Wiele w tych słowach mimo zastrzeżeń negusa podyktowane zostało zalem i goryczą, ale jedno jest w nich prawdziwe. Jakże szybko bowiem zdradziecka polityka łamania zasady, iż pokój jest niepodzielny i niepodzielne jest bezpieczeństwo narodów, zwróciła się przeciwko tym, którzy łudzili się, że kosztem bezbronnej Abisynii zdołają ocalić własną skórę! W pięć lat później, gdy padł Paryż, Hitler przyjmując kapitulację Francji w łasku Compiègne powiedział do swego otoczenia:

„Francuzi muszą się pogodzić z tym, że na dawną Francję nie będzie miejsca w nowej Europie!”.

ATO nowy akt agresji, któremu międzywojenna polityka mocarstw zachodnich ugotowała drogę. Tym walki nie są już pustynie i bezdroża Abisynii. Oto rankiem 18 lipca 1936 wstrząsa opinią Europy nowy zamach na jej bezpieczeństwo i pokój. Niewątpliwie starsi czytelnicy w Polsce przypominają sobie dobrze tę orgię bezmyślnego radości, z jaką endekka i sanacyjna prasa powitała inspirowany przez włoski faszizm i hitlerzyan frankistowski zamach w Hiszpanii. A przecież ani Franco ani jego protektorzy — Hitler i Mussolini — nie ukrywali, że to tylko początek.

„Nasza walka — oświadczył Franco w dn. 19 lipca 1936 — jest zagadnieniem nie tylko hiszpańskim, ale i międzynarodowym. Jestem przekonany, że Niemcy i Włochy solidaryzują się z naszymi celami!”.

I wtedy, gdy pod naporem agresora uzbrojonego w Niemcejkę i włoską broń i wspomaganego z powietrza przez lotnictwo niemieckie, mimo bohaterstwa i oporu robotników hiszpańskich jedno po drugim miasta dostawało się w ręce wroga, gdy okrucieństwa frankistowskich oprawców wstrząsały sumieniem każdego uczciwego człowieka, wtedy to urzędowa sanacyjna „Gazeta Polska” pisała:

„Na polach bitew Hiszpanii rozstrzyga się los cywilizacji europejskiej. W obliczu gen. Franco Europa czci niekazitelnego rycerza i niezłomnego obrońcę kultury i cywilizacji europejskiej przed czerwonymi żagłami!”.

Za parawanem takich to kłamstw i frazesów usiłowała ukryć przed społeczeństwem sanacyjna urzędowa fakt, że istotnie na polach bitew Hiszpanii toczyła się walka w obronie cywilizacji europejskiej. Jednakże nie Franco i najście hordy niemieckich i włoskich faszystów były jej obrońcami, ale bohaterzy górniczy asturyjscy, ale robotnicy — czerwonej Barcelony, ale naród hiszpański walczący w obronie republiki i prawowitego rządu przeciwko faszystowskiemu uzurpatorom.

A jak do zamachu frankistowskiego ustosunkowały się ówczesne rządy Europy Zachodniej? Haniebną kartą w historii międzywojennej Europy są dzieje osławionego „komitetu nieinterwencji”, utworzonego pod patronatem ówczesnego przywódcy socjal-demokracji francuskiej i premiera Leona Bluma tylko po to, aby pod szyldem nieinterwencji umożliwić Franco i jego protektorom obalenie republiki hiszpańskiej. Na próżno też premier republiki hiszpańskiej Giral zwracał się do rządu Francji i Anglii z apelem: „Nie chcemy, abyście nam pomagali, pragniemy jedynie, abyście nas nie karali za to, że chcemy bronić wolności!”.

Rządy ówczesnych mocarstw zachodnich głuche były jednakowoż na ten apel. Po 2 latach bohaterstwa oporu padł Madryt, a jego upadek ugotował agresorom drogę do nowych aktów naruszających pokój i bezpieczeństwo Europy.

OTO dramatyczna noc z 29 na 30 września 1938. Monachium. Sala konferencyjna w Hotelu „Re-

gina”. Godzina 1 minut 30 w nocy. Uczestnicy dramatu — premier brytyjski Neville Chamberlain, premier francuski Daladier, panowie — sir Horacy Wilson i Ashton Gwatkin i brytyjskiego Foreign Office, pan Le-ger, stały podsekretarz stanu francuskiego MSZ. Ze strony czeskosłowackiej — dr Mastny i Masaryk, są to specjaliści wysłannicy rządu czeskosłowackiego. Celem tego spotkania o północy — wreczenie delegacji czeskosłowackiej postanowien zawartego przed kilku godzinami układu monachijskiego. Układ, w którym za cenę zdrady Czesosłowacji i pozostawienia Hitlerowi wolnej ręki na wschodzie ówczesni kierownicy Francji i Wielkiej Brytanii chcieli sobie kupić pokój i bezpieczeństwo na zachodzie. Oddajmy głos czeskosłowackiemu ministrowi spraw zagranicznych dr Kroflic, który przyjmując francuskich i brytyjskich dyplomatów powiedział z goryczą:

„Podporządkowujemy się i będziemy się starali zapewnić naszemu narodowi spokojne życie. Nie wiem, czy ta powzięta w Monachium decyzja wyjdzie na korzyść waszym krajom. W każdym razie jednak my nie jesteśmy ostatni. Po nas ten sam los doświadczy również inni!”.

A przecież jeszcze wtedy solidarni i stanowcze wystąpienie rządów Europy mogło zapobiec katastrofie. Był jeszcze czas, aby — jak tego domagał się Związek Radziecki — wspólnym wystąpieniem w obronie Czesosłowacji powstrzymać agresora. Przypomnijmy, że jeszcze w dn. 20 września 1938 rząd ZSRR udzielił pozytywnej odpowiedzi na pytanie rządu czeskosłowackiego, czy gotów jest wypieć wspólnie z Francją swe zobowiązania i okazać Czesosłowacji skuteczną pomoc. W tym duchu starał się również rząd ZSRR oddzielać na ówczesny rząd polski, ostrzegając go przed konsekwencjami współpracy z III Rzeszą i udziałem w agresywnych planach Hitlera.

Ale sanacyjny rząd martwił się wtedy o to, czy aby przypadkiem Hitler przy rozbiore Czechosłowacji nie pominię swych współników. A rządy i prasa burżuazyjna Europy Zachodniej?

„Z wielkim zadowoleniem premier Chamberlain i pan Daladier — pisał w przedmowie Monachiumu dziennik brytyjski „Times” — przyjęli do wiadomości zapewnienie kanclerza Niemiec, że po uregulowaniu sprawy Czechosłowacji uważa on kwestie rewindykacji niemieckiej w Europie za zamkniętą!”.

Ta krótkowzroczność i egoizm polityczny ówczesnych burżuazyjnych rządów mocarstw zachodnich, ludzających się, że można kupić bezpieczeństwo i pokój jednej części Europy kosztem drugiej, ta polityka głośna i agresora i lekceważenia zasad bezpieczeństwa zbiorowego, o które konsekwentnie do ostatniej chwili walczył Związek Radziecki — zemszczyła się strasznie. — Miliony poległych, zaginionych, pomordowanych, ruiny miast, obłężone zniszczenia dorobku cywilizacyjnego i kulturalnego, na który złożyła się praca wielu pokoleń — oto bilans tej polityki.

WIEMY, że na ogół zawodził historyczne analogie. Wiemy, że nie udało się powstrzymać biegu historii. Między rokiem 1939 a chwilą obecną leży czas, który gruntownie zmienił stosunki i układ sił w świecie. Gdy przed 15 laty militarny niemiecki korzystający z rozbiła Europy w latach międzywojennych targnął się na pokój i bezpieczeństwo zamieszkujących ją narodów, tylko 1/6 globu ziemskiego i 200 milionów ludzi znajdowało się poza orbitą wpływów świata kapitalistycznego. Dziś olbrzymi obszar od Północy do Berlina, zamieszkały przez miliard ludzi, to potężny bastion pokoju w świecie.

Ale niektóre elementy sytuacji międzynarodowej są dziś te same. Oto mnożą się agresywne sojusze i bloki, zmierzające do przeciwstawienia jednym narodów drugim, oto odradzają się sily militarystki niemieckiej, dążącej do wykorzystania tego podziału dla swych agresywnych celów, a imperializm amerykański, patron i protektor tych agresywnych ugrupowań, nie rezygnuje ze swych planów zrużenia jednej części ludzkości przeciwko drugiej, byle za to cenę ustanowić swe panowanie nad światem.

Dlatego to dziś, gdy nowa wojna groziłaby zniszczeniem cywilizacji ludzkiej, idea pokojowej współpracy narodów, idea efektywnego i skutecznego systemu bezpieczeństwa zbiorowego, zaproponowanego przez Związek Radziecki coraz szerzej i głębiej toruje sobie drogę do serc i umysłów ludzkich.

„Obecna sytuacja międzynarodowa stawia przed wszystkimi milującymi pokój państwami, zwłaszcza przed wielkimi mocarstwami, zagadnienie ich odpowiedzialności za dalsze losy narodów Europy i nie tylko Europy. Jutro już może być za późno, ale dziś jest jeszcze czas po temu, jeśli wszystkie państwa, a zwłaszcza wielkie mocarstwa, zajmą zdecydowanie nie-dwuznaczne stanowisko wobec problemu zbiorowego ratowania pokoju!”.

Tak brzmiał fragment oświadczenia rządu ZSRR z dn. 17 marca 1938 i słowa te nie straciły nic ze swej aktualności dowodząc zarazem, jak konsekwentny i przewidujący jest Związek Radziecki w swej polityce międzynarodowej.

STANISŁAW GRZELECKI

H. KASSYANOWICZ

Nowy podarek melioratorów

Więcej wody, więcej — mleka

Powiat łaski, w sierpniu

— Jak się bawić, to się bawić!... Komitet organizacyjny niedzielnego święta w gromadzie Lichawa nie zaniedbał niczego, abyby setki zaproszonych gości wprowadzić z miejsc w ten uroczysty i świąteczny nastrój, który przeżywali mieszkańcy pięciu gromad gminy sądeckiej. Nie tylko postarali się o dwie orkiestry, loterię fantową, kiermasz książkowy i pomost taneczny na — wodzie, ale nawet drogę na miejsce uroczystości wytyczono poprzez łaki, okólnie budując specjalną kładkę na rzecze Grabl. A wszystko po to, aby goście z miejsc mogli ocenić zdobycz gromad, osiągnięcia zbiorowym wysiłkiem, przy pomocy Państwa; 300 ha łąk, tak jak na nowo podarowanych. Jest się z czego cieszyć.

Zaproszenie na uroczystość w Lichawie brzmiało skromnie: na „otwarcie urządzeń spłuczających wo-

de rz. Grabl oraz pokaz zalewu łąk”. Podyktowane ono było troską władz wojewódzkich o spopularyzowanie poważnych wyników tegorocznej ofensywy melioracyjnej w woj. łódzkim, która, szczególnie po II Plenum KC PZPR, nabrała siły i rozmachu. A jeszcze 21 tys. ha użytków zielonych pozostało w województwie do pełnego zagospodarowania.

NIUDOLNE PRÓBY

Rolnicy łaski niewiele dotychczas mieli pociechy ze swoich łąk i pastwisk, choć sporo ich w dolinie rz. Grabl — na każdej hektar ziemi ornej w powiecie przypada 20 arów łąk i pastwisk. Były to raczej pełne nieużytki. Część nisko położonych — była silnie zabagniona, a większość — była sucha, chwiała łysymi szczytami pochyłu.

Próbowali je schłodzić przed wojną, walczyli — pracowicie budując zatory z polnych kamieni na niski pływający Grabl. Gdy zbierały jednak wiosenne wody, szybko rozmywały prymitywne tamy i na

łąkach nadgrabińskich bydle dalej „pyłki sobie tylko piachem czyściło”. Nie zbierano tu nigdy więcej niż po 10 q martej trawy z hektara.

W końcu 1952 r. zawiązała się w Lichawie Spółka Wodna i rejon melioracyjny Sieradz — Łask rozpoczął wstępne prace nad dokumentacją. Początkowy entuzjazm chłopów topniał jednak szybko. Czy można będzie wprowadzić wodę na łąki, położone o blisko pół metra wyżej, niż lustro wody? Tłumaczył inż. Michał Targowski chłopom, że „po prostu” zmienili się bieg rzeki Grabl. Nie wierzyli.

Melioratorzy jednak mają „swoje” sposoby przekonywania chłopów i cierpliwie zaiste niewyczerpana. Ubiegłej wiosny „na próbę” zagospodarowano kilkanaście hektarów najbardziej „łysych” łąk. Kiedy z tych nieomal nieużytków właściciele zaczęli zwozić siano fura za furą i obliczyli, że będzie tego po 50 q najmniej z hektara, wątpliwości już nie było.

Na pierwszy apel melioratorów do sypania wałów i kopania 200 m. nowego koryta rzeki Grabl stanęło tej wiosny z miejsca ok. setki chłopów i cztery setki wołów. W ciągu trzech miesięcy usypiano ponad 5 km wałów blisko metrowej wysokości, samej darniny na nie wycięto 3 hektary, a łączna długość kanałów, rowów i bruzd sięga 24 km.

To było „warszawskie” tempo, obowiązuje w pracy — jak mówi warszawiak inż. Targowski — wszystkich war szawaków, niezależnie od tego, gdzie ich los do roboty rzuci.

ZBIOROWYM WYSILKIEM

Świetnie spisali się robotnicy melioracyjni, szczególnie zaś brygady kobiece, zwerbowane przez niezmordowanego kierownika budowy.

Jeżeli jednak można było skrócić termin budowy o blisko 6 tygodni i przyspieszyć zalew pierwszych 50 ha łąk (zapewniając na nich dobry pokos traw jeszcze w tym roku) to przede wszystkim dlatego, że ofiarności melioratorów dorównały zapał i wytrwałość za interesowanych mieszkańców pięciu gromad nadgrabińskich. Ich zbiorowy wysiłek wyraża się cyfrą 1/4 kosztów całej budowy.

Obecnie Spółka Wodna zaofiarowała zwiększony udział pracy zain-

teresowanych, aby przyspieszyć prace, które pozwolą na zalewanie w razie potrzeby całego arealu, liczącego ok. 300 ha.

*

Dziarsko przygrywała do tańca na wodnym pomoście orkiestra Zakładów Im. Marchlewskiego z Łodzi, które opiekują się gminą Sądecką. Ale tańce „na całego” zaczęły się dopiero od zmroku. Gromady bowiem rolników wraz z żonami i dziećmi rozbiegły się na długie godziny po łąkach lichawskich, obserwując, jak przez kilka ruchów rąk przy zastawkach i służach można w ciągu krótkiego czasu zalać odcinek wodą dziesięć hektarów łąk.

Licha była u was ziemia, licha łąki — to pewnie dlatego i gromada tak brzydki się nazywa „Lichawa” — żartował do Krawczyka, prezesa Spółki Wodnej z Lichawy znajomy jego z sąsiedniej gminy. — Przyjdzie wam chyba teraz zmieniła nazwę gromady. Może „Łepszawa” sąsiedzie, co?

Ale przejęty Krawczyk nie odpowiedział mu — prosił właśnie dziennikarzy: — napiszcie koniecznie, jak wdziedził jesteśmy melioratorom. Napiszcie o inż. Targowskim — tyle nas nauczyły, tyle dla nas zrobił...”

Próbowaliśmy porozmawiać z inż. Targowskim, ale on — przed chwilą odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi — był wzruszony do łez i bał tylko w zmiśnianiu.

— To nie ja... Ja nic takiego... To kolektyn robotniczy naszego rejonu i za pał rolników lichawskich...

HALSZKA BUCZYŃSKA

Wyjazd delegacji PAN do Cambridge

Dnia 23 sierpnia br. wyjechała do Cambridge delegacja Polskiej Akademii Nauk, w skład której wchodzi: członek korespondent Polskiej Akademii Nauk, przewodniczący Komitetu Orientalistycznego PAN, wybitny turkolog prof. Ananiasz Zajackowski oraz członkowie Komitetu Orientalistycznego Polskiej Akademii Nauk: kierownik katedry sinologii UW prof. Witold Jabłoński i badacz języków koptyjskich prof. Stefan Streleyn.

Delegacja weźmie udział w XXIII Międzynarodowym Kongresie Orientalistycznym.

zowania — sprawiły, iż reżyserowi powiodło się to zadanie.

Film tak namiętny w wyrażaniu tendencji społecznej nie mógł, rzecz jasna zyskać aprobaty burżuazyjnych krytyków. De Santisowi zarzucano brak umiaru, zbyt kęrowliwość ucznia „wyzwolonego” na mistrza. Francuski krytyk Jean George Auriol pisał w „La revue du cinema”, iż de Santis „aby być pewnym podniecenia publiczności, dodaje kofeiny do kawy już bardzo mocnej”.

Ale — czego krytyk francuski już nie dopowiada — ani owa „kawa”, ani „kofeina” nie były produktami sztucznymi. De Santis nieczego nie „wymyślił”, bo wymyślić nie potrzebował. Twórca mógł czerpać z włoskiej rzeczywistości obficie.

Postępowi twórcy włoskiej kinematografii powojennej zbrylili arcydzijski mit Włoch — kraju pogodnego nieba i szczęśliwych, uśmiechniętych, rozpiętych ludzi. Ukazali kraj w jego prawdziwej, lud w cierpieniu i walce. W swym protestie przeciw nędzy mas ludowych, w swym pragnieniu powiedzenia wszystkiego byli tak namiętni, a w sile działania swojej sztuki tak groźni, że zaniepokojona opinia burżuazyjna nie tylko we Włoszech, ale i w innych krajach kapitalistycznych zachodu poczęła zarzucać im jednostronność i fałszowanie rzeczywistości.

Filmu neorealizmu nie można było lekceważyć — stał się groźną polityczną bronią, trzeba go było zwalczać.

Gdy na triumfalnie przez burżu-
zję ogłoszony „koniec” lub co naj-

miej „krzyż” neorealizmu, twórca odpowiedział nowymi dziełami, jak „Cud w Mediolanie”, „Rzym, godzina 11”, „Nadziei za dwa grosze”, „Umberto D” — wzmożono szynkany, terror policyjny, zaangażowano w akcję Kościół, wreszcie wprowadzono kagańcową cenzurę prewencyjną.

Neorealizm nie przeżywa kryzysu. Jest bojowy, dynamiczny, świeży, jak wszystko, co nowe i postępowe, występujące w walce ze starym i wstecznym.

„Zagadnienie polega na tym — pisał de Santis — aby... pogłębić neorealizm, aby tworzyć dzieła jeszcze głębiej związane z nowoczesnym społeczeństwem ze wszystkimi jego kontrastami i ludzkimi i socjalnymi”.

„Mamy dziś nową namietność — mówi inny postępowy filmowiec włoski — to: Pokój!”.

Ze skromnością wielkiego artysty stwierdza Cezare Zavattini: nie dokonałmy jeszcze niczego. Neorealizm jest zaledwie wstępem do dyskusji, początkiem dzieła. Chcą nam zamknąć usta, zanim powiedzieliśmy to, co jest najistotniejsze, najważniejsze.

Włoscy neorealiści nie zamierzają zaprzestać walki. Są gotowi do ofiar. Uzbrowieni w swą własną sztukę, ożywieni gorącym patriotyzmem, wolą pokój i miłość do człowieka dążyć do miary „Złotiej roweru” czy „Rzym, godzina 11”.

Walcę postępowych filmowców włoskich towarzyszą nasze przyjazne uczucia.

10 lat włoskiego neorealizmu

Go przypomina film »Tragiczny pościg«

Wznowienie na naszych ekranach filmu Giuseppe de Santisa „Tragiczny pościg” zbiega się z dziesiątą rocznicą włoskiego neorealizmu w sztuce filmowej. Za początek bowiem tego kierunku, który Włochom i całej ludzkości dał tyle wspaniałych dzieł, jego twórcę przyjmują dzień zebrania grupy włoskich postępowych filmowców w małym kinie na przedmieściu Rzymu, zebrania, które odbyło się akurat 10 lat temu.

Rzym był już wolny, ale na północy Włoch jeszcze toczyły się walki z hitlerowcami. Filmowcy, którzy na owym zebraniu wymienili swe myśli i poglądy na rolę filmu w życiu wyzwolonego kraju, wierzyli w swój naród. Ta wiara, oraz świadomość zła, które życie włoskich mas czyniło pełnym niedoli, bunt i protest przeciw złu — kierowały twórczą pracą tych ludzi.

W roku 1945 pojawiły się pierwsze ich dzieła: „Rzym, miasto otwarte”, „Paiza”, „Dzieci ulicy”, „Słofce wschodzie”.

Przy realizacji tego ostatniego filmu jako asystent reżysera Aldo Vergomo pracował młody Giuseppe de Santis, członek Partii Komunistycznej Włoch, żołnierz ruchu oporu. Gość patriotą i namiętny publicysta Giuseppe de Santis niebawem przystąpił do samodzielnego pracy. Jego

pierwszym filmem był właśnie „Tragiczny pościg”, powstały w roku 1947.

Był to rok, gdy komunizm i socjalizm włoscy zostali usunięci z rządu, a reakcja włoska, popierana i zachęcana przez Stany Zjednoczone, wystąpiła z wzmocnioną siłą przeciw Partii Komunistycznej.

Sytuacja gospodarcza Włoch, a zwłaszcza położenie mas chłopskich było po wojnie wręcz tragiczne. Tysiące hektarów ziemi leżały odłożym, całe obszary były zaminowane. Ale to nie miny odstraszają wielkich właścicieli ziemskich od uprawy. Ziemi „nie opłacało się” orać. Jednocześnie tysiące chłopów zdemobilizowanych żołnierzy i więźniów, wyzwolonych z obozów koncentracyjnych, powracali do ojczyzny, przynosząc radość wolności, nadzieję i chęć do pracy. Pracy jednak nie było...

Los bezrolnych chłopów włoskich, zakładających spółdzielnie rolnicze na zaminowanej i porzuconej przez obszarników ziemi, ich walka z obszarnikami, usiłującymi przy pomocy bandy faszystów i zbrodniarzy wyzyskać chłopów — oto temat filmu de Santisa.

Była to sprawa, w której de Santis czuł się osobście zaangażowanym. Całą swą pasję walki o prawa proletariatu wiejskich, całą nienawistą do ustroju uciskającego człowieka chciał reżyser przekazać widzowi. Spłęgnięciem dramatycznych powikłań w filmie „Tragiczny pościg”, sensacyjna forma opowieści, namietność obra-

Ruda z własnej aglomeracji dla huty im. Lenina

Już wkrótce dla uruchomienia I wielkiego pieca w hucie im. Lenina przygotowywać będzie ruda własna aglomerownia, która przekazana zostanie do eksploatacji w br.

Na ukończeniu są roboty przy jednym z największych obiektów aglomerowni — sortowni rud. Kończy się tu montaż skomplikowanej aparatury, której nam dostarczył Zw. Radziecki.

22 nowe spółdzielnie w woj. wrocławskim

W okresie tegorocznej kampanii żniwnej chłopów woj. wrocławskiego zorganizowali 22 nowe spółdzielnie produkcyjne. Do powstania tych spółdzielni przyczyniły się w poważnym stopniu wyniki zbiorów, przewyższające znacznie plony z gospodarstw chłopów indywidualnych.

M. in. spółdzielnie produkcyjne zorganizowali chłopów z gromady Ryczyn pow. Góra Śląska. Aby uczyć ten fakt mieszkańcy Ryczyna już do 18 bm. zakończyli omłoty, a w ostatniej zbiorowej odstawie zboża wykonali w 100 proc. swe zobowiązania wobec państwa.

Domy podrzutków skreślone

Są Domy Matki i Dziecka

Kwiliące zawiąniętą, a przy nim kartka, czasem z imieniem tylko albo z błagalną prośbą nieszczęśliwej matki o opiekę nad niemowlęciem. Jakże często przed wojną młoda, uwiedzona dziewczyna potępiona przez społeczeństwo, sama nierzadko bez środków do życia, jedynie wściekle widziała w porzuceniu dziecka.

Owe matki nieślubne rekrutowały się najczęściej spośród dziewcząt wiejskich. Córki malarzów, chłopów, ciagnęły ze wsi do miast w poszukiwaniu pracy. Wiele nie mogła ich wszystkich wykreślić. A że o pracę, przy ogromnym bezrobociu, nie było łatwo, że nie miały żadnych kwalifikacji, „godziły się” w większości na służące „za życie”, z zarobkiem nie przekraczającym często 6 zł miesięcznie. A dziewczęta ciagnęły urok dużego miasta. Chciała się u biał, zabawić, korzystać więc z oferty przynajmniej znanych i najczęściej padła ich ofiarą...

Gdy ciąża stawała się widoczna, chłobowicy zwałinali „niemoralną” pracownicę. Do domu wracać nie miały, bo rodzina by jej nie przyjęła, a ksiądz by wyklął z ambony.

Rosły więc w gazetach rubryki samobójstw, rosła śmiertelność niemowląt „odbiernych” przez pokątne akuszki w warunkach urągających wszelkim zasadom higieny.

Rosła wreszcie liczba podrzucanych dzieci, która w okresie międzywojennym sięgała rocznie w kraju 60 tysięcy.

Zakaz dochodzenia ojcostwa, noszenie nazwiska matki, puste miejsce z literami N.N. w rubryce wskazującej ojca w metryce urodzenia, ograniczenie poszukiwania alimentów, oto przykłady okrucieństw prawnych, popełnianych dawniej wobec dzieci pozamałżeńskich.

„NN” zniknęło z metryk

Ustawodawstwo Polski Ludowej zwróciło w prawach dzieci małżeńskich i dzieci pozamałżeńskich. N.N. zniknęło z rubryk aktów stanu cywilnego. Samotną matkę i jej dziecko państwo otacza jak najtroskliwszą opieką, ułatwiając kobietom naukę fachu i zdobywanie pracy, zapewniając ich dzieciom właściwe wychowanie.

II Konferencja Teoretyczna Chemików

Dnia 20 sierpnia br. rozpoczęła się w Spale dziesięciodniowa Druga Konferencja Teoretyczna Chemików, zorganizowana przez Polską Akademię Nauk i Ministerstwo Szkół Wyższych.

Głównym tematem obrad jest budowa cząsteczek nieorganicznych. Poprzednią konferencją, która odbyła się dwa lata temu w Bierutowie, rozpatrywała budowę cząsteczek organicznych.

W konferencji tej, wzięjącej się ściśle z zagadnieniami rozwoju naszego przemysłu chemicznego, bierze udział około 200 chemików z całej Polski, przy czym przeważa młoda kadra naukowa.

Na konferencję przybył wiceminister Szkół Wyższych O. Achmatowicz, otwarcia zaś obrad dokonał sekretarz III Wydziału Polskiej Akademii Nauk prof. M. Smiałowski.

Nowe wydawnictwa

Książki o książkach

Zacznijmy od kilku wymownych zestawień liczbowych. W roku 1935 (według Małego Rocznika Statystycznego) ukazano się w Polsce 7.460.000 egzemplarzy książek. W roku bieżącym wyrzucamy w kraju około 80 milionów egzemplarzy książek. Jednoludowy nakład prasy wynosił w 1939 roku około 900 tys. egzemplarzy, a dziś ponad 6 milionów. Co do dnia do rąk czytelników. Krzywa wykresów naszej produkcji wydawniczej nie jest ostry, w górę. Rosną nakłady i rośnie czytelnictwo. Ilustruje to jeszcze jedna pozycja statystyczna: wieś polska nabyła w ciągu 8 miesięcy ubiegłego roku o 37,9% więcej książek niż w analogicznym okresie 1952 roku.

A jednak przy tych wspaniałych osiągnięciach odczuwamy jeszcze do dziś jeden poważny brak: brak nowoczesnej fachowej literatury z dziedziny techniki wydawniczej.

Nie oznacza to, że po wojnie w ogóle nie ukazywały się w Polsce publikacje z tej dziedziny. Podjął je zmarły w 1952 roku prof. J. Muszkowski, wydając „Życie książki”, oraz inni, jak np. dr J. Grycz — „Z dziejów i techniki książki”, dr M. Kafel — „Zasady techniki wydawniczej” itd.

Na tematy poligraficzne ukazały się nieliczne broszury w „Bibliotece Poligrafii” nakładem PWT. Były to przeważnie tłumaczenia. Oprócz PWT kilka broszur w ramach „Biblioteki Wydawcy” opublikował „Poligraf”. Publikacjom tym można zarzucić brak staranności wydawniczej — złą oprawę, zły papier i nie zawsze staranne opracowanie.

W tej dziedzinie występuje plynność i różnorodność terminologii stosowanej w drukarniach i pracy wydawniczej, mimo częściowych ustaleń Polskiego Komitetu Normalizacyjnego. Szerokim nieustalonym ostatecznie pojęciem i terminów plażą się i wywołują niejednokrotnie zamieszanie.

W słownictwie poligraficznym pojmowano już różne próby choćby bardzo ogólnego uporządkowania i uściślenia używanych terminów drukarskich. Wydany ostatnio przez Państwowe Wydawnictwa Techniczne „Maly ilustrowany słownik techniki wydawniczej” dra M. Kafla stanowi najbardziej udaną tego rodzaju próbę. Autor słownika zgromadził i naukowo opracował — podając definicje i

Jakże inny jest dziś, w porównaniu z okresem przedwojennym, start życiowy samotnej kobiety ciężarnej. Wtedy problem macierzyństwa rozwiązywały najczęściej domy podrzutków — dziś w Domach Matki i Dziecka kobieta ciężarna znajduje racjonalną pomoc i opiekę.

Około 1000 kobiet przebywać może jednocześnie w istniejących na terenie kraju Domach Matki i Dziecka. Trafiają tam ciężarne kobiety samotne: zamężne i niezamężne, poprzez Poradnię Matki i Dziecka, Ligi Kobiet, ZMP. Kieruje się tam kobiety pracujące przed porodem na okres porodu, aż do końca urlopu macierzyńskiego.

Pod dobrą opieką

Wraz ze stabilizacją życia gospodarczego zmienia się typ lokatorek Domów. Dawniej ogromną większość stanowiły kobiety ciężarne nie pracujące. Uczęły się na miejscu fachu na specjalnych, zorganizowanych dla nich kursach.

Takie szkolenie zawodowe nie przyniosło jednak zadowalających wyników. Po prostu nie opłacało się i było niemożliwością prowadzić taką ilość różnorodnych kursów, jakich domagały się kobiety w zależności od swych chęci czy zdolności. Ponadto stan zdrowia kobiet w okresie ciąży zmuszał je często do przerwania nauki.

Obecnie część kobiet, w zależności od kwalifikacji, po wyjściu z Domu dojeżdża na kursach, część idzie bezpośrednio do pracy, kierowana tam przez wydziały zatrudnienia, pozostające w stałym kontakcie z zarządem Domów Matki i Dziecka. Największy jednak procent mieszkanek Domów stano-

wią dziś kobiety pracujące. Większość po zakończeniu okresu karmienia wraca do własnego domu i do pracy. Około 70 proc. matek pracujących przebywa w zakładzie nie dłużej niż 3 miesiące.

Jeśli kobieta natrafia na przejściowe trudności nie mogące np. umieścić dziecka w żłobku, to kierownictwo idzie jej na rękę: bądź zatrzymuje dziecko na jakiś czas w zakładzie, bądź umieszcza je w Domach Matych Dzieci. W zasadzie jednak pobyt matki i dziecka w Domu nie powinien się przedłużać. Maksymalnie matka może tam przebywać 9 miesięcy i to tylko w tym wypadku, gdy dziecko jest bardzo słabe i trzeba je długo karmić.

Opieka nad niemowlęciem od pierwszych chwil jego życia wpływa w dużym stopniu na zmniejszenie śmiertelności.

Przed wojną życie dziecka nieślubnego zaczynało się we wnęce bramy, na schodach dobroczynnego zakładu, w przydrożnym rowie. Dziś nieślubna matka odbywa poród w szpitalu, a nad pierwszymi jej krokami w opiece nad niemowlęciem czuwają fachowe siły.

„Domy” walczą z trudnościami

Domy Matki i Dziecka mają jednak dziś niejedną trudność do zważenia. Przede wszystkim są kłopoty z 30 procentami matek. Tych matek, które bądź nie pracują, bądź pozostają w Domach Dziecka do czasu, kiedy się urządzi. To „urządzenie” nie rzadko się przedłuża komplikując pracę zakładu nie nastawionego na długotrwałą opiekę nad dzieckiem i nie

Gumki bez weków, chlorek bez opakowań

Drobne, ale dotkliwie kłopoty gospodyń

Sezon owocowy spowodował wzmocnienie ruch w sklepach gospodarstwa domowego. Gospodynie szukają na gwałt weków. Ale na próżno.

— Mamy tylko gumki do weków — odpowiada sprzedawcy. Inni klienci dopytują się o sprężynki, zaciskające stoiki... ale sprężynki również nie ma.

— Co się dzieje z wekami — pytamy z kolei my w hurtowni artykułów gospodarstwa domowego — w „Argdzie”.

Dowiedzieliśmy się, że produkcja weków jest aż tak „skomplikowana”, iż każda niemal część... produkowana jest w innym zakładzie, w innej części kraju, a więc przychodzi nierównomiernie.

W III kwartale Warszawa miała otrzymać 200 tys. sztuk gumek. Dostała tylko 50 tys. gumek. A na 270 tys. sztuk stoików tylko — 60 tys. Natomiast, za zamówione sprężynki w tym roku jeszcze w ogóle do Argdu nie doszły.

Biuro Artykułów Ceramicznych w Łodzi — jedyny dystrybutor weków — nie zadaje sobie trudu, aby weki dostarczać były do sklepów w komplecie i w dostatecznych ilościach. Nie mniej kłopotu mają gospodynie z nabyciem domowych artykułów chemicznych na czasie jest np. walka z muchami i innymi owadami. Jak walczyć z muchami, skoro azototu w płynie od wielu już miesięcy nie można dostać?

Nowe wydawnictwa

Książki o książkach

opisy — ponad 500 haseł z dziedziny techniki wydawniczej, a więc techniki druku, historii drukarni, polskiego i obcego, organizacji pracy wydawnictw itd. Poza tym zastępuje on szereg obcych terminów w drukarniach i wydawnictwach.

Obok pracowników wydawnictw, dziennikarzy i studentów dziennikarstwa, dla których słownik jest niezbędną pomocą w pracy naukowej czy zawodowej, książka ta stanowi może cenny nabytek dla wielu bibliotek. (C.J.)

Felietoniście »Teatru« w odpowiedzi-

Felietonista dwutygodnika „Teatr”, podpisujący się literami e.a., w „Liście ze sceny” pt. „Niemiłe prawdy”, zamieszczonym w numerze 16 tego pisma raz jeszcze zaatakował prasę, a w szczególności krytykę teatralną. Robił to już kilkakrotnie, traktując krytykę jako jedną całość, która ma na swym sumieniu takie i takie grzechy, a nie wymieniał „grzeszników” — choćby tylko przykładowo — po imieniu. A krytyka — także krytyka krytyki — ma sens wtedy, kiedy atakuje konkretne obiekty. I wtedy jest pożyteczna.

Tym razem kolega e.a. odpowiadając na zaczepkę z mojej strony, zechciał zająć się też moją osobą. Zresztą zrobił to z pewną kurtuazją mówiąc o „recenzencie „Życia Warszawy”, którego recenzje traktuje się na ogół poważnie”. A więc, gdybym był zarozumiały, mógłbym przypuszczać, że istnieją jednak jakieś — przynajmniej częściowe — wyjątki wśród tych zawsze w czambuł potępianych przez e.a. nieszczęśliwych recenzentów. Ale autorowi felietonu idzie o co innego. O to, że rzekomo recenzenci ci z zadziwiająco łatwością zmieniają kryteria oceny przedstawień, dziś chwaleć to, co wczoraj ganił. I twierdzi, że moją artykuł o XI Sesji Rady Kultury „utrzymamy w tonie mentorskim, pełen akcentów

krytycznych, gromi artystów za rzekome wcale nie w życie, tylko w teatr, obrotność, kulturowość i propagatorstwo w niejednej ze swych wypowiedzi był właśnie ceniony przez nas recenzent „Życia”.

Ton mentorski? Być może. Bardzo żaluję. Nie ma nam jednak monopolu felietonista „Teatru”, którego felietony zresztą traktuje się na ogół poważnie. Natomiast w artykule tym „gromieniem” nie artystów, ale przede wszystkim organizatorów naszego życia kulturalnego i krytyków za to, że narzucają artystom schematyczne kanony — także w dziedzinie teatru. Tu widocznie pamięć kol. e.a. zawiodła. Gromi mnie za to, co parę wierszy dalej sam głosi. Czy bytem „obrotny, kulturowość i propagatorstwo” tych kanonów w niejednej ze swych wypowiedzi? Nie wiem o jakie wypowiedzi idzie, czy sprzed osnuć czy sprzed dwóch lat. Doprawdy, mógłbym kol. e.a. wykazać drukowanymi wypowiedziami — gdyby rzecz w ogóle wariła biał zachodu — że ów rzekomy „przełom” bynajmniej nie był jakąś wolną dokonaną z dnia na dzień. Ze nierzadko mogliśmy w mych ocenach mylić — co do tego nie ma wątpliwości. Nie mam ich ja sam również. Za nieomyślnego uważa się tylko papier (i to w niektórych jedynie wypadkach) oraz —

dysponującego odpowiednim do tego personelem.

A z personelem są trudności, bo to i z kwalifikacjami nienajlepiej, i z... uspołecznieniem.

Ze zarobki są stosunkowo niewysokie, więc przepływ personelem jest duży i łatwo się kogoś przyczy — trzeba naukę zaczynać od nowa, z jakąś „surową” następczynią.

W zajęciach gospodarskich Domu pomagają i matki. Bo mieszkanki Domów przez czas swego pobytu zobowiązane są do prac przy pielęgnacji dziecka, przy domowych zajęciach. Tak po prostu, jakby to robiły u siebie w domu. Zatrudniane są przy cięższych zajęciach, a te, które pozostały w Domu dłużej niż 3 miesiące — pracują przez 8 godzin — oczywiście o ile im na to pozwala stan ich zdrowia.

Konieczna jest instrukcja

Zdarza się właśnie z braku odpowiednich kadr, że kierownictwo Domów, na skutek kłopotów z personelem, nadużywa pracy matek. Instrukcja Min. Zdrowia określająca rodzaj pracy matek nie była widać dość doświadczenia, pozwalała poszczególne kierownictwo nadużywać indywidualnie interpretować wytyczne. Obecnie opracowuje się ściślejszą instrukcję, podającą czas, godziny, rodzaj zatrudnienia w okresie przed porodem i poporodowym — w zależności od okresu pobytu w Domu. Instrukcja określi ściśle wzajemne obowiązki kierownictwa i korzystających z zakładów kobiet.

Zmiana instrukcji, pomoc ze strony Min. Zdrowia w kierowaniu na te placówki bardziej wykwalifikowanego personelu, właściwy stosunek matek do przyjeżdżających na siebie obowiązków — to trzy nieodzowne czynniki, których wprowadzenie usprawni pracę w Domach Matki i Dziecka. Aby jednak mogły one w pełni wykonać swe zadania muszą im w tym pomóc wydzielone niż dotąd rady zakładowe instytucji zatrudniających kobiety odbywające poród w Domach. Zamiast domagać się i apelować o przedłużenie pobytu matek w Domu, powinny dołożyć starań, by dziecko swej pracy zapewnić miejsce w żłobku dziennym czy tygodniowym.

Bo trzeba pamiętać, że Domy Matki i Dziecka, które już raz zmieniły swój charakter przekształcając się z zakładów dla podrzutków w Domy ochrony macierzyństwa, przechodzą dalszą ewolucję. Spada w nich stale odsetek matek nie pracujących, a przybywają matki samotne pracujące, na okres czasowych trudności, związanych z urodzeniem dziecka. Matki, którym przez pomoc w zorganizowaniu życia umożliwia się pracę, z której utrzymuje dziecko i siebie.

B. MONASTERKA

Cenny wynalazek racjonalizatora

przyspiesza remont samochodów

(Obsługa własna)

Zwiedzający pawilon transportu drogowego i lotniczego na Wystawie Wynalazców i Postępu we Wrocławiu interesują się przyrządem do badania i regulacji instalacji elektrycznej samochodów osobowych marki „Warszawa M-20”, „ZIS” itp.

Wynalazcą tego przyrządu jest racjonalizator Leon Barwikowski, elektryk z Zakładu Samochodowego, który pracuje w swym zawodzie już 24 lata.

— Dzięki zdobytym wiadomościom na różnych kursach w Polsce Ludowej — mówi Barwikowski — mogłem lepiej zapoznać się z działaniem silnika samochodowego, i od tego się zaczęło. Celem wieczornymi myślami nad tym, w jaki sposób można by uproszczyć szybko i niezawodnie niektóre uszkodzenia silnika.

Po czteromiesięcznej żmudnej pracy Barwikowski skonstruował pierwszy w Polsce przyrząd do badania i regulacji instalacji elektrycznej samochodu. Nowy ten przyrząd zastósowany jest na razie tylko w zakładach jelszańskich. Przyniósł on jelszańskim zakładom 507 tys. złotych oszczędności rocznie i wyeliminował do minimum postoje. Leon Barwikowski otrzymał 9 tys. złotych nagrody. Obecnie pracuje on nad udoskonaleniem tego przyrządu.

A króliki chodzą samopas...

Futerkowe kameleony

Złakbyś się pan — panie Trębalski, gdyby te koty syberyjskie lamparty, oceloty, sobole, łasce, skunksy, oraz inne zwierzęta, wiszące tu na hakach futrzarskich, nagle ożyły.

— Ależ państwo! Głupich królików miałbym się bać...

Ta stara kusnierska anegdota przypomina mi się w sklepie futrzarskim MMD na MDM, gdzie przed kilku dniami próbował dobrać sobie kołnierzyk futrzany do kurtki. Cośkolwiek mi tam na kurtkowe kołnierzyki pokazał i jakby skórek nie nazywali — wszystkie, od foki do sobola — były to króliki i barany.

Z tego jednak zamasytego „od - do” nie należy bynajmniej sądzić, jakoby we wspomnianym sklepie była obfitość skórek króliczych lub baranich. Skórek będących podstawą futrzarstwa nie tylko u nas, lecz w wielu innych krajach m. in. w NRD, gdzie w jednym tylko mieście, Lipsku jest kilkadziesiąt wytwórni przetwarzających skóry.

Choć był to już początek sezonu futrzarskiego, w szafach i podrecznym magazynie sklepu z futrami było i wprawdzie tylko „od - do”, tj. kilkanaście skórek króliczych, zrobionych na foki, kilkanaście „sobolowych” kurtki króliczych, kilkanaście kożuszków dla dzieci do lat czterech oraz dwie kurtki z biberoli, tj. z farbowanych, krótko strzyżonych baranów.

Tak jest teraz w początkach nowego sezonu i tak, niestety, było w pełni i w końcu zeszłorocznego sezonu — zwierzyna się kierowniczka, pracująca w sklepie na MDM od grudnia ub. roku. Skórki królicze najbardziej poszukiwane, najdroższe dla kieszeni ludzi pracy nawiązywały przez cały ten czas mizernej kaptanki — homeopajczymy — dawkami dla otarcia z ciemniejszych klientów — polujących na króliczy towar od rana do wieczora.

Dostawy hurtowe skórek i blamów króliczych z Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego pokrywały za ledwie 15—20 proc. zapotrzebowania sklepów, zaś usługowych punktów naprawy futer — w jeszcze mniejszym stopniu; nie otrzymaliśmy one i 5 procent potrzebnego do reperacji towaru. Gdyby nie futra z tzw. renowacji, tj. ze spódnicy, trudniejszej się skupem i przeróbką używanych futer i skórek tzw. szlachetnych: piżmaków, bobrów błotnych, lisów itd., personel reprezentacyjnego sklepu futrzarskiego na MDM mógłby spokojnie zagłębić się w lekturę grubych tomów np. „Cichego Donu”.

Ala żarty na bok.

UDZIESIĘCIOKROTNIĆ HODOWLĘ

Przemysł futrzarski wiele się nauczył w ostatnich latach. Nieliczne zakłady w Gdańsku, Żakowicach, Aleksandrowicach, Krakowie itd. wyprawiają teraz lepiej skórkę futrzaną niż do niedawna. Towar, który wypuszczają na rynek, jest rozchwytywany. Jednak obecna produkcja fabryk futrzarskich pokrywa tylko niezbyt znaczną część rosnącego zapotrzebowania rynku.

Przyszłość i rozwój przemysłu futrzarskiego i — co za tym idzie — stopień nasycecia rynku futrzarskiego zależy przede wszystkim od zaplecza surowcowego, od bazy hodowlanej królików, od ilości i jakości dostaw skórek dla fabryk.

A dostawy, jak to wynika z danych oddziału warszawskiego Centrali Skór Surowych, są bardziej niż skromne. W czerwcu bież. roku punkty skupu centrali nabyły 1.117 skórek króliczych, nadających się do wyprawy na futra, w lipcu 634 — ogółem wagi około 450 kilogramów. Świadczy to m. in. o dużych zaniedbaniach w upowszechnianiu i organizowaniu hodowli, o nie wykorzystanych możliwościach zwiększenia zaplecza surowcowego dla futrzarstwa.

Z niedawno wydanego podręcznika dla kusnierzy inż. Wacława Woźniakowskiego dowiadujemy się bliżej o tej zaniedbanej dziedzinie, m. in. o tym, że moglibyśmy i powinniśmy wyprawiać 10-krotnie więcej. Moglibyśmy oczywiście, przy wzmocnieniu hodowli i lepiej zorganizowanym i lepiej docierającym do hodowcy skupie. A króliki, które łatwo wyżywić, można by przeleć hodować na większą skalę w gospodarstwach.

Przedstawiamy te zagadnienia w swych felietonach. Wzamy chęć sprawę małej liczby premier w poszczególnych teatrach. Niejednemu z nich, pisaliśmy, że w tak ambitnym artyście teatrze jak prowadzony przez dyr. Erwina Axera warszawski „Teatr Współczesny” jedna czy dwie premiery na rok to stanowczo za mało — nawet zważywszy trudne warunki lokalowe tego teatru.

Felieton kol. e.a. zawiera poza tym kilka inwentyw pod adresem prasy (brak własnego zdania, wspieranie zarówno słusznych jak i najfalszywszych podjęgnięć administracji, nieumiejętność oddzielenia plewy od ziarna) itp. Inwentywy nie poparte konkretnymi dowodami nie nadają się do dyskusji. Krytyka w naszym życiu społecznym odgrywa jakąś ogromną rolę. I trzeba, aby odgrywała jeszcze większą (może tu też wpadamy w ton mentorski). Krytykujemy i będziemy krytykować w naszej prasie zarówno fałszywe podjęgnięcia administracji — także teatralnej jak i zły poziom poszczególnych widowisk. Od krytyki tej oczywiście nie ma zamiaru uchylać się sama prasa i krytyka teatralna. Aby jednak coś naprawić, nie można w dyskusji operować ogólnikami. Z tego stadium już dawnośmy wyszli. Tak się kiedyś u nas robiło, ale to było dziełem czy osiem lat temu. Dziś jest inaczej. Musimy się z tym zgodzić, choćby nawet stan ten ktoś nazwał wynikiem nagłej zmiany poglądów.

AUGUST GRODZICKI

darstwach rolnych na wal, na przedmieściach miast, w gospodarstwach wiejskich, nie mówiąc już o PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych. Latem — przy koloniach, polikoloniach i prewatoriach. Te letnia hodowlę można by było nawet powierzyć młodzieży.

PRZEZ PAROWKI DO SKÓRKI

Sprawa ta, którą powinny mieć na uwadze wydziały rolne Rad Narodowych, specjaliści instruktorzy dla spraw hodowli drobnego inwentarza — nie jest, z nielicznymi wyjątkami, dostatecznie doceniana.

Np. w Wydziale Rolnym Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej inspektor dla spraw hodowli drobnego inwentarza został ostatnio oddelegowany do innej pracy — do sporządzania bilansu, zaś drobnym inwentarzem zajmują się specjaliści pszczałarscy. Resultat przyczyniło się zaniedbanie, a drobny inwentarz nie bardzo prosperuje pod pszczałarskim okiem.

Hodowcy oraz kandydaci na hodowców zwierząt futerkowych napotykały przeróżne trudności, jeśli chodzi o zdobywanie materiałów do budowy klatek, a więc m. in. siatek, desek, cementu itd.

Nie zechcą także do hodowli praktyka oceny skórek w punktach skupu.

Za skórki królicze i klasy wyznacza się 40 złotych, ale trzeba być lwem nie królikiem, żeby do tej klasy trafić. Zaledwie pół procent — skórka na 200 dostępuje zaszczytu trafienia do I klasy. 60—70 procent skórek uznaje się za III i IV gatunek, i płaci za sztukę 5 — 6 złotych. Jakże hodowca chce drażnić z dwiema trzema skórkami do oddalonego niżej punktu, żeby — straciwszy pół dnia — uzyskać brutto 15—20 złotych — bo przecież i przejazd do punktu coś kosztuje.

Skórki zostają zatem najczęściej w domu. Część przerabia się w gospodarstwie na rannę pantofle, na różnego rodzaju wódek, najczęściej jednak wyrzuca się na śmietnik. Duże ilości skórek zatem przepadają dla futrzarstwa ze względu na niewłaściwą, często zbyt surową — asenkuracyjną klasyfikację, wadliwie zorganizowany skup, który czeka na klientów, lecz sam w teren do hodowców nie dociera.

Ostatnio zorganizowała się spółdzielnia w Warszawie, wytwarzająca parówki z mięsa króliczego — rzecz prosta dla skórek również znalazła zastosowanie. Spółdzielnia organizuje swoje filie w różnych powiatach województwa — w mławskim, sochaczewskim itd. Okólną drogą — przez parówki spółdzielnią znów dotarla do skórek króliczych, pobudzając hodowców do organizowania się w kółka i do intensywniejszego chowu królików. Dobrze zorganizowanym skupem spółdzielnia lepiej propaguje hodowlę od patentowanych propagatorów: od Centrali Skór Surowych i Wojewódzkiej Rad Narodowych, które ostatnio jednostronnie popierały modną hodowlę bobrzyków, tzw. nutril. Należy przyklasnąć wysiłkom zmierzającym do rozwoju hodowli bobrzyków, lecz równocześnie nie zapominać, że szeroka baza futrzarstwa, podstawą, na której oprze się, wciąż będzie królik.

Właśnie ta jednostronność propagowania znamienita jest dla postępowania niektórych wydziałów rolnych Rad Narodowych, które nie widzą — albo nie chcą widzieć — prawdy futrzarskiej, których cała ta sprawa ani ziemi, ani parzy. Nawet w woj. śląskim, gdzie hodowla jest prowadzona na większą skalę, gdzie są zorganizowane kółka hodowców, gdzie króliki liczy się nie na setki, lecz na tysiące są propagowane zaniedbania. Np. etaty instruktorów nie wszędzie są obsadzone.

A króliki? Chodzą dalej samopas,

IGN. GAWRYLUK

Kronika sądowa

Kierownik sklepu WSS skazany na 8 lat więzienia

Kierowniczka Miejskiego Żłobka nr 11, Emilia Koteka, kupowała artykuły żywnościowe w sklepie WSS nr 37 w Warszawie. Kierownik sklepu, Marian Cieszkowski, w porozumieniu z Koteką — wystawił szereg fikcyjnych rachunków dla żłobka, na rachunek te pobrano szereg towarów, które sprzedawano na wolnym rynku. Po dłuższym okresie czasu bezkarności ujawniono 33 fikcyjne rachunki na sumę 261 tys. zł.

Sąd Wojewódzki w Warszawie skazał Cieszkowskiego na 8 lat więzienia, Kotekę na 2 lata.

Złodziej z „Ruchu”

Franciszek Jaroślik, magazynier PPK „Ruch” w Warszawie, wydawał książki kłopotliwym i brał od kioskarzy pokwitowania oraz inwentarze, pieniądze za sprzedane książki. Jaroślik zaprowadził blok fikcyjnych zobowiązań kioskarskich za pobrane książki, a pieniądze kradł. Po pewnym czasie fałszerstwo wyszło na jaw. Okazało się, że Jaroślik sprzeniawierzył 115 tys. zł.

Sąd Wojewódzki w Warszawie skazał magazyniera na 4 lata więzienia.

Krótką karierą

Pracownicy reżni przy ul. Sierakowskiego w Warszawie otrzymywali codziennie przydział 15 kg kielbasy — nie miało. Kazimierz Kordasiewicz, robotnik, postanowił na przydziałach zrobić interes opiewający na 100 zł. Przydziałowe sprzedawał po 100 wzgl. 200 zł wzmawiając nabywców, że za zakup one kartki otrzymają bezpłatnie 15 kg mięsa. Po sprzedaży 4 kartek za 600 zł, zainteresowała się nim milicja, a wkrótce potem sąd skazał go na rok więzienia.

Uleruchomione windy

Z wind i dźwignów, pracujących na jednym z budów w Warszawie systematycznie ginęły książki kulewka, co uderzomiało w windy. Złodziejom — miejscowym robotnikom — schwytano na grzeczny czynku i aresztowano. Łożyła kulewka sprzedawali oni na bazarze Różycyńskiego. Sąd Powiatowy w Warszawie skazał Eugeniusza Kota na 4 lata, Mieczysława Plochackiego na 2 lata, Henryka Szulcickiego na 1 rok więzienia.

Naszym zdaniem

Jaki dom tacy lokatorzy

Wygląd klatek schodowych i stan sanitarny niektórych ulic w Olsztynie znowu upodabnia się do zasmieconego podwórka. Dla przykładu weźmy budynek przy ul. Tezewskiej. Klatki schodowe w domach oznaczonych nr 1, 2, 3 i 20 zawałone odlamami cegieł, piaskiem i jeszcze innym brudem nie mówiąc już o tym, że ściany klatek schodowych nieomalże nie powalają „ktoś” sadzami, czy czymś podobnym. Sprawcami tego nieporządku, o ile zdążyliśmy dobrze zaobserwować — są dzieci zamieszkujące wymienione budynki. Widocznie upatrzyły one sobie za cel doskonałą zabawę... rozkopywanie przed wejściem do domów części chodnikowych i zasmiecanie przy tej okazji wejść na klatki schodowe wzmiankowanych domów.

Domy przy ul. Tezewskiej są nowo-wybudowanymi blokami i zamieszka- nymi w przeważającej ilości przez pracowników WRN i MRN. Dlatego też dziwna wydaje się nam tolerancja na pobłażliwość rodziców tych dzieci, które bezkarnie poczynają sobie, co im się podoba. A przecież nikt inny, tylko rodzice powinni ukroić te na pozór niewinne „figielki” swoich miłośników, wpłynąć na nie, zainteresować inną zabawą, zwłaszcza że w pobliżu mają one specjalne urządzenia w tym celu miejsca.

Dużo do zdziałania w tym miejscu miałyby i komitety blokowe Nr 84, który jednak obecnie nie przejawia żadnej działalności. A szkoda.

Podobną sytuację zastać można i w starych domach np. przy ul. Gdańskiej, Hanka Sawickiej i in. Tam również, ani lokatorzy, ani komitety blokowe nie troszczą się o czystość i schludny wygląd swych posesji.

Jaki dom — pewno i tacy lokato- rzy. (zb)

Coraz więcej „pierwszaków”

Jeszcze jeden budynek potrzebny olsztyńskiemu szkolnictwu

(I) Pisaliśmy już niedawno temu o konieczności kreowania nowej szkoły 11-letniej w Olsztynie niezależnie od podjętej niedawno tematu budowy szkoły podstawowej nad jeziorem Długim. Odpowiedni wniosek WRN wpłynął już do Min. Oświaty.

Na poparcie tego wniosku przyto- czyć możemy następujące cyfry, czer- pane przez nas z miejskiego wydz. oświaty. W ub. roku uczęszczało do 10 szkół podstawowych w naszym mieście (włączając w to 2 szkoły cwi- czeń i specjalną szkołę Nr 8 przy ul. Pieniężnego), bez mała 4 200 uczennic i uczniów. W nowym roku 1954—55 wobec wejścia do szkół trzeciego, bar- dzo liczego rocznika powojennego ilość uczących się wzrosła co naj- mniej o 200.

Trzeba przy tym mieć na wzglę- dzie, że już dwa poprzednie roczniki — 1945 i 1946 były znacznie liczniej- sze od wojennych, co swego czasu sprawiło władzom szkolnym poważne trudności w rozmieszczeniu tej nad- wyżki w izbach lekcyjnych. Nowa szkoła na Kolonii Mazurskiej tylko częściowo i tymczasowo rozładowała ciastnotę panującą w budynkach szkolnych. W tym roku dla umieszc- zenia spodziewanej nadwyżki wy- padnie uciec się do ostatniej rezerwy, wykorzystując w tym celu gabinety naukowe. Nie pozostanie to oczywiście bez wpływu na poziom nauczania. W latach następnych przy obecnym stanie posiadania budynków szkol- nych nie będzie już żadnej możliwo- ści rozwiązania tej sprawy bez jawne- go uszczerbku dla nauki.

Ale i te dwie szkoły — jedna nad jeziorem Długim, która zostanie od- dana do użytku dopiero w roku przy- szłym i druga 11-letnia, projektowa- na na Zatorzu, nie wyczerpują rosna- cych potrzeb naszego szkolnictwa na

Szlakiem »żółwiej« sprawy

Nie można dłużej tolerować zaniedbań przy budowie „Starówki”

Pod koniec kwietnia zmiennie na le- piesz, staromiejska budowa znowu wkraczała w okres impasu. Tym ra- zem jednak są to już trudności po- ważniejsze, bezpośrednio godzące w terminy oddania obiektów do użytku. Do końca roku pozostało bowiem tyl- ko 4 miesiące.

Wobec spóźnionego rozpoczęcia w bież. roku prac na Starym Mieście mogło się jeszcze mieć nadzieję, że budowa ta zostanie — jako opóźnio- na, a bardzo ważna dla Olsztyna — odcinana przez dyrekcję ZBM. odpo- wiedzialnością za fakt, że z 5 wielokrotnie budowanych, mają- cych powstać w br. na olsztyńskiej Starówce — rozpoczęto pracę tylko przy jednym (Rynek), a i ten nie zostanie prawdopodobnie doprowa- dzony do planowanego stanu. Przy reszcie obiektów „zryto” w mniej- szym lub większym stopniu przysz- łą budowę, pozostawiając je zresz- tą w idealnym... nieporządku.

Na staromiejskiej budowie praca odbywa się w ten sposób, że nielicz- na, bo 47-osobowa załoga odrywa się raz od fundamentów do stropów, po- tem od stropów do piwnic, bo brak jest belek, zbrojeń, piasku i robot- nicy nie mogą rozwinąć odpowied- niego tempa pracy. Przerzucany na

coraz to inne stanowisko robocze mu- rarz, czy betoniarz traci — rzecz oczywista — poważnie na zarobkach. „Nawala” także betonownia, cen- tralna zbrojownia i transport ZBM, ponieważ nikt nie opiekuje się tymi zakładami.

Trudno się dziwić tej sytuacji. Dy- rekcyj ZBM właściwie nie istnieje. Przedsiębiorstwo to nie posiada obec- nie naczelnego dyrektora, naczelnego inżyniera jest nieosiągalny, a dyrektor do spraw administracyjnych pełniąc kilka funkcji nie jest oczywiście w stanie dojrzeć wszystkiego, zwłaszcza, że nie jest fachowcem budowlanym.

Ludzie z ZBM na niższych stano- wiskach czynią oczywiście ściśle to, co do nich należy, nie mając jednak odpowiedniej władzy wykonawczej nie interweniują i ze swych pozycji nie dostrzegają nawet zagłębionego w trudnościach, leżącego pod ich bo- kiem — olsztyńskiego Staro- Miasa.

Jak długo jeszcze ma istnieć ów wąski front robót na Starówce? Jak długo będzie się ona borykać z brakiem materiałów i transportu? Dla- czego zamiast potrzebnych 70 ludzi (nie licząc hydraulików, elektryków itp.) pracuje o kilkudziesięciu mniej.

Trudności te są przecież stosunko- wo łatwe do przezwyciężenia. ZBM posiada transport, betoniarnię, zbro- jarnię, piasku również nie brak, a ludzi przy dobrych chęciach znaleźć można. Wydaje się jednak, że brak jest tych dobrych chęci i sprawnej organizacji pracy w łonie samego za- rządu Zjednoczenia.

Dyrekcja ZBM widziała stan robót na Starym Mieście. To pewne. Ze swej jednak strony „Życie” starało się jej pomóc w ujrzeniu zaniedbań i kilkakrotnie poruszało sprawę ter- minów, ludzi i innych mankamentów. Na nasze krytyczne uwagi ZBM na- brało wody w usta nie odpowiadając na notatki i nie usuwając braków, co jest przecież głównym celem kry- tyki prasowej.

I tak nie otrzymaliśmy odpowie- dzi na nasz artykuł „Żółwie w Ol- sztyń” drukowany w numerze z 3 czerwca br. oraz artykuły „Ze sta- romiejskiej budowy” z 20—21 czerwca br., 4—5 lipca, 18—19 lip- ca i z 11 sierpnia br. Jeśli do tego dodać, że w innych sprawach do- tyczących pracy ZBM również z re- guly nie otrzymujemy wyjaśnień — to zwyczaj ten trzeba uznać za przykład łamania Uchwały Rządu z 14 grudnia 1950 r. nakazującej szybkie reagowanie na krytykę pra-

Młodzież olsztyńska odpowiada na apel 105 brygady SP

Po ogłoszeniu na łamach „Życia” kilku listów junaków i junaków „SP” oraz apelu 105 brygady Szlucha Polscy — napłynęło do nas coraz więcej listów od członków brygad i młodzieży, któ- ra deklaruje ochotniczo wstąpienie do polowych brygad SP.

Junacki 493 brygady rolnej, pracu- jącej w PGR Głódzysze w naszym wo- jewództwie pisał, że spotkał się z do- brą i życzliwą opieką ze strony kie- rownictwa, w zamian za co wykonują one przeciętnie po 130 proc. normy, a nierazko osiągały nawet 160 proc., jak Jadwiga Szveda, Janina Grabow- ska czy Weronika Siemieniuk.

Prócz pracy i rozrywek kultural- nych junacki tej brygady zdobywają cenne zawody. Np. Elżbieta Kamiń- ska i Teresa Kersten są już kombaj- niskami a większość dziewcząt tej brygady zapisała się na kursy trakto- rzystek. Ponadto otrzymują one wy- nagrodzenie sięgające 600 zł. miesięcz- nie.

Podobnie pisze Władysław Słod- kowski z Grobna pow. Ostróda, której w ciągu trwania turnusu przybyło na wadze... 6 kg., a na kłosażkę PKO — 780 zł. Po po- wrocie do swej miejscowości Słod- kowski założyła koło LZS i zespół artystyczny, uczy się i propaguje wśród tamtejszej młodzieży werbu- nek do SP.

„Stałam się po pobycie w bryga- dzie zupełnie inną, zupełnie inaczej patrzę teraz na świat”!

Tadeusz Siedlecki z Moraga, który czytał w „Życiu” apel młodzieży „SP” prosi nas w swym liście o wydrukowa- nie, że on również włącza się do prac „SP” w kampanii żniwno-omło- towej.

Takich listów napływa coraz wię- cej. Widać z tego, że młodzież ol-

szyńska żywo zareagowała na apel 105 brygady, wstępując ochotniczo do „SP” i pragnie by jej szeregi roz- stały się jak najszersze, by Służba Polska mogła wnieść jak największy wkład w przeprowadzenie ważnych prac w rolnictwie. (r)

Przed Świętem Kolejarza

10 tys. pracowników DOKP Olsztyn podjęło już zobowiązania produkcyjne

12.IX kolejarze będą obchodzili po- raz pierwszy w Polsce Ludowej swoje święto. W dniu tym pracownicy kole- jnictwa podsumują swoje osiągnię- cia i dokonają przeglądu sił przed nowymi, odpowiedzialnymi zadaniami transportu kolejowego — tegorocz- nej kampanii przewozów.

„Dzień kolejarza” zapowiada się w Olsztynie imponująco i atrakcyjnie. Na stacjach kolejowych, węzłach oraz w warsztatach i parowozowniach przystąpiono już do sporządzenia ko- rektury oraz planów i makiet, obrazu- jących 10-letni dorobek kolejnictwa olsztyńskiego.

Szczególnie ciekawie zapowiadają się obchody „Dnia Kolejarza” w Ol- sztyń. Poprzedzone one będą wy- stawą w gmachu obok dworca głów- nego.

M. in. ujrzymy tam makietę kon- strukcji mostowej, zmontowanej przez DO w Olsztynie, elektryczne podbi- jaczce oraz sprzęt kolejowy, wykonany za pomocą nowych metod. Dział wy- nalazczości przygotowuje nowe po- mysły racjonalizatorskie, m. in. sa- mooczynny torowiec, wykonany przez Jana Kryszana, pracownika odcinka drogowego stacji kolejowej Rudane. Służba handlowa opracowuje bogato ilustrowane wykresy, dotyczące prze- wozu osób, towarów, obciążenia wa- gonów oraz mechanizacji pracy prze- ładunkowej.

Do zorganizowania obchodu koleja- rzy powołali komitet w Olsztynie. Analogiczne komitety powstają w te- renie. Np. na stacji kolejowej w Wiel- barku komitet obchodu składa się z 5 sekcji. Jedną z nich zajmie się wyłącznie urządzeniem festynu i za- baw oraz popularyzacji osiągnięć kolejnictwa wśród miejscowej ludno- ści wiejskiej. W Korszach, Ostródzie, Moragu i in. odbędą się w tym dniu liczne imprezy sportowe. Na stadi- onie „Kolejarza” w Olsztynie prze- widuje się pokazy gimnastyczne oraz zawody lekkoatletyczne. Rozegrany również zostanie mecz piłki nożnej. Na pl. Świerzeńskiego odbędzie się zabawa ludowa z udziałem kolej- wych zespołów świetlicowych.

Wśród wielu niespodzianek przy- gotowywanych przez DOKP znaj- dą

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin.

Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

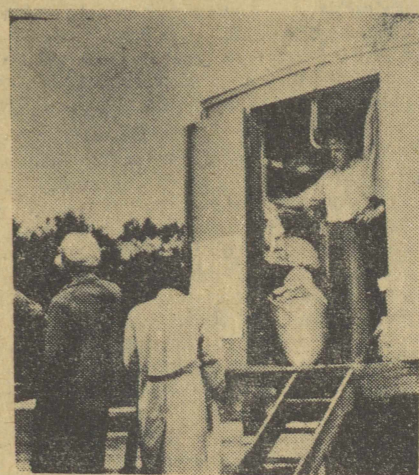
Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z ceną inicjatyw uczczenia „Dnia Kolejarza” wystąpili pracownicy za- rządu budowl.-remontowego. Brygady tej produkcyjnej jednostki zobowiąza- ły

się cenne nagrody dla kolejarzy i ich rodzin. Równocześnie powiększa się z ka- żdym dniem tempo wykonywanych prac. Na stacjach, odcinkach, węzłach kolejowych DOKP Olsztyn rośnie fala zobowiązań produkcyjnych. Dotych- czas w DOKP Olsztyn podjęło zobo- wiązań ponad 10 tys. pracowników.

Z pomocą wsi



Na samochodzie, który przyjechał 14 km. do gromady Boże w pow. mra- gowskim mieszkańcy odczytali napis „Powiatowy Związek Gminnych Spół- dzielni Samopomocy Chłopskiej w Mragowie. Handel Rozwojny”. Obok umieszczono hasło „Terminowe i bez strat zbiory to podniesienie dobro- bytu całego narodu”.

W realizacji tego hasła godnie wypełnianego przez pracujące chłopstwo wsi olsztyńskiej w tegorocznej kampanii żniwno - omłotowej pomagają i pracownicy handlu spółdzielczego.

Na zdjęciu: jeden spośród 47 zorganizowanych punktów handlu rozwo- nego z PZGS w Moragu podczas pobytu w gromadzie Boże, ułatwia rolni- kom i robotnikom PGR zakup towarów podczas „gorących” dni w kampanii żniwno - omłotowej.

Foto Przybylski.

„Wesoły pociąg” w województwie

Zgromadzona w ub. sobotę i niedzie- łą w sali WDK publiczność doskonale bawi- ła się, oglądając program zatytułowany „Wesoły pociąg”. Głównym pro- gramem były żywo oklaskiwane występy chó- ru Czeładka (Czesław Januszewski, Adolf Kot, Roman Poczekaj i Wojciech Syn- niewski).

Spesjod solistów — zachwylił swą grą na ksylofonie Henryk Zacharek. Po- zostali — Lucyna Drzewiecka (tancer), Maria Nowosad (piosenki) — zdobyli so- bie pełne uznanie publiczności. Akompa- niowali Mirona w Kurawski.

Osobne słowa należą się konferansjer- ce Jana Sendera. Dobry żart i swobodna, niewymuszona postawa konferansjera sprawiła, że publiczność raz po raz wy- buchła śmiechami.

„Wesoły pociąg” wyjechał już z Ol- sztyna. W niedzielę dojechał do Ols- tynia, we wtorek oglądano go w Ostró- dzie, dziś bawić będzie w Lidzbarku. (r)

OD DŁUŻSZEGO czasu obserw-ujemy w Olsztynie wzmożone tempo robót drogowych. Przebudowuje się

wieć albo naprawia nawierzchnie jezdni i chodników. Szkoda tylko, że naprawy te wykonuje się jedynie w śródmieściu. Bo np. przy Al. Wojska Polskiego w pobliżu ul. Działdowskiej trzeba brnąć po kost- ki w piasku. Może i tam doczekamy się nareszcie chodnika.

JUTRO w sali świetlicy PKS przy ul. Okrzei Nr. 7 KFN organizuje o- godz. 17 spotkanie mieszkańców swojego rejonu. Po spotkaniu — wy- stępy zespołów artystycznych.

RATUSZOWY czasomierz znowu „nawala”. Zdążyliśmy zaobserwo- wać, że od pewnego czasu zaczyna on systematycznie spieszyc. Różnica między czasem faktycznym (radio- wym), a wskazywanym przez zegar ratuszowy wynosi ok. 15 minut. (Zb).

W dwu kinach olsztyńskich „Od- rodzenia” i „Polonii” wyświetlane będą w okresie obchodu Miesiąca Pogłębia Półprzejni Polsko-Radzie- ckiej filmy radzieckie objęte specy- alnym festiwalem. Na czas trwania fe- stiwali kina olsztyńskie wzbogacą się o estetyczną dekorację wnętr- szal widowiskowych i frontonów Powo- lan przy OZKin w Olsztynie spe- cjalny komitet festiwalowy przygo- tował dla widzów wiele atrakcji, któ- rych na razie zdradzić nie możemy.

W okresie festiwalu oprócz kilku wznowień, ujrzymy 6 nowych filmów produkcyjnych radzieckich. Będą to, na- grodzony na Międzynarodowym Fe- stiwale Filmów w Cannes „Skan- derbeg” w barwach naturalnych, któ- ry wyświetlany będzie na ekranach

obu kin jako pierwszy film festiwa- lowy. W następnych dniach kolejno ujrzymy jeszcze: „W pewnej rodzi- nie”, „Promienie śmierci”, „Plomien- ne serce”, „Dygnitarz na tratwie” i „Królów balu”. Premiera każdego nowego filmu odbywać się będzie w pięciogodzinnych odstępach czasu.

Podobne jak w latach ubiegłych. W celu umożliwienia mieszkańcom Ol- sztyna obejrzenia każdego filmu, w kinach olsztyńskich wprowadzona bę- dzie abonamentowa sprzedaż biletów. Cena pojedynczego karnetu festiwa- lowego wyniesie będzie 13,50 zł. Przedprzedaż karnetów rozpocznie się w pierwszych dniach września. Będą one do nabycia w kasach obu kin festiwalowych. (zb)

Ciekawy program kin olsztyńskich w okresie festiwalu filmów radzieckich

W dwu kinach olsztyńskich „Od- rodzenia” i „Polonii” wyświetlane będą w okresie obchodu Miesiąca Pogłębia Półprzejni Polsko-Radzie- ckiej filmy radzieckie objęte specy- alnym festiwalem. Na czas trwania fe- stiwali kina olsztyńskie wzbogacą się o estetyczną dekorację wnętr- szal widowiskowych i frontonów Powo- lan przy OZKin w Olsztynie spe- cjalny komitet festiwalowy przygo- tował dla widzów wiele atrakcji, któ- rych na razie zdradzić nie możemy.

W okresie festiwalu oprócz kilku wznowień, ujrzymy 6 nowych filmów produkcyjnych radzieckich. Będą to, na- grodzony na Międzynarodowym Fe- stiwale Filmów w Cannes „Skan- derbeg” w barwach naturalnych, któ- ry wyświetlany będzie na ekranach

obu kin jako pierwszy film festiwa- lowy. W następnych dniach kolejno ujrzymy jeszcze: „W pewnej rodzi- nie”, „Promienie śmierci”, „Plomien- ne serce”, „Dygnitarz na tratwie” i „Królów balu”. Premiera każdego nowego filmu odbywać się będzie w pięciogodzinnych odstępach czasu.

Podobne jak w latach ubiegłych. W celu umożliwienia mieszkańcom Ol- sztyna obejrzenia każdego filmu, w kinach olsztyńskich wprowadzona bę- dzie abonamentowa sprzedaż biletów. Cena pojedynczego karnetu festiwa- lowego wyniesie będzie 13,50 zł. Przedprzedaż karnetów rozpocznie się w pierwszych dniach września. Będą one do nabycia w kasach obu kin festiwalowych. (zb)

Ciekawy program kin olsztyńskich w okresie festiwalu filmów radzieckich

W dwu kinach olsztyńskich „Od- rodzenia” i „Polonii” wyświetlane będą w okresie obchodu Miesiąca Pogłębia Półprzejni Polsko-Radzie- ckiej filmy radzieckie objęte specy- alnym festiwalem. Na czas trwania fe- stiwali kina olsztyńskie wzbogacą się o estetyczną dekorację wnętr- szal widowiskowych i frontonów Powo- lan przy OZKin w Olsztynie spe- cjalny komitet festiwalowy przygo- tował dla widzów wiele atrakcji, któ- rych na razie zdradzić nie możemy.

W okresie festiwalu oprócz kilku wznowień, ujrzymy 6 nowych filmów produkcyjnych radzieckich. Będą to, na- grodzony na Międzynarodowym Fe- stiwale Filmów w Cannes „Skan- derbeg” w barwach naturalnych, któ- ry wyświetlany będzie na ekranach

Śladem naszych interwencji

Ostatnia poczta przyniosła nam „hurto- we” odpowiedzi Wojewódzkiego Zarządu Łączności” oraz MHD Art. Przem. A oto

Jarostaw Iwaszkiewicz
OPOWIADANIA
1918-1953
I i str. 520 - I i str. 668
cena I i II ~ 33zł.

Teatr im. Jaracza — Chory z urojenia” w wykonaniu zespołu Państw. Teatru Lu- gowego pocz. godz. 20.

Polonia — „Prelium slawy”, godz. 14.30, 17 i 19.30.
Odrodzenie — „Tragiczny pościg”, godz. 15.00, 17.30 i 20.00.
Awangarda — „Byskawica” — pocz. godz. 14.30, 17 i 19.30.

Kino Letnie — „Cywil na stadionie”, godz. 20.